Nr. 9. Kraków, Sobota dnia 16 Kwietnia 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

DAWNIEJ „GWIAZDKA KRAKOWSKA"

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.
PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	1 ct. 20
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	1 „ 50
W Niemczech	„	marek	3 —
W innych krajach	„	franków	4 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

ADMINISTRACYA
w drukarni *Wł. L. Anczyca i Sp.* przy ul. Kanonnej Nr. 125
Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej" jakoteż Agencye: W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, *skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu* p. Dembińskiego, *ul. Floryańska.* We Lwowie *księgarnia* Gubrynowicza i Schmidta *oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.*

Od Administracyi.

Z dniem 1 kwietnia rozpoczął się drugi kwartał wydawnictwa naszego pisma. Upraszamy przeto o odnowienie prenumeraty, która wynosi: w Krakowie kwartalnie 1·20 złr — w Austryi 1·50 zł. w Niemczech 3 mark. — w innych krajach 4 franki. Najdogodniejszy sposób przesyłania prenumeraty przekazem pocztowym do Administracyi „Gazety krakowskiej.

Zmartwychwstanie Pańskie.

Dziewiętnaście wieków mija, jak Chrystus Pan założył swój święty Zakon miłości—jak cierpiał i umarł za wszystkich.

Krew najświętsza, która się przelała na górze Golgoty za odkupienie, za miłość całej ludzkości, nie przekonała wielu jeszcze dzisiaj o szczytności tego Zakonu, o boskości jego Założyciela i dlatego też pierwsi wyznawcy Chrystusa musieli ponieść za Jego przykładem śmierć męczeńską. Dlatego też Jego Zakon był przez tyle wieków i będzie jeszcze długo Zakonem cierpiącym — wojującym.

Lecz jak Chrystus Pan w boskości swojej odniósł szczytny tryumf nad materyą swego ciała, jak przez Zmartwychwstanie swoje zwyciężył śmierć i dokonał naszego odkupienia, tak i Zakon jego odniesie tryumf nad całą ludzkością, nad materyą, która ją wiąże i przykuwa do poziomu.

Zmartwychwstanie Pańskie to zakład, to wizerunek naszego zmartwychwstania duchowego i przyszłego zmartwychwstania naszych ciał — to tajemnica i podstawa naszej wiary i dlatego też dzień Wielkanocy jest świętem nad świętami — uroczystością nad uroczystościami.

Uroczystość ta dziwnie się schodzi z porą roku, w której także cała przyroda obchodzi święto zmartwychwstania. Słońce ożywczemi promieniami budzi przyrodę ze snu zimowego, zdejmuje z niej biały śmiertelny całun, a zdobi ją w nowe szaty zielone — tryumfalne.

U nas Polaków uroczystość Wielkanocy budzi zawsze najwyższe uczucie religijne. Gdy zaś wiara i narodowość są najpotężniejszemi dźwigniami naszego pogrobowego życia, przeto i uczucie narodowe doznaje w tym dniu podniosłego wrażenia.

Naród nasz po utracie bytu politycznego, zamknął się w tych dwóch warowniach: wiary i narodowości przechowuje je w życiu rodzinnem i społecznem, łączy ze zwyczajem—tradycyą, łączy z nadzieją—z ideą zmartwychwstania narodowego. Czyśmy godni tego zmartwychwstania? czy czas pokuty już minął? czyśmy już powstali z naszych dawnych grzechów i błędów lub niepopadli w nowe? Na to pytanie znajdziemy w sobie samych odpowiedź.

Dzisiaj wobec tryumfu Zbawiciela odniesionego nad śmiercią — nad grzechem i piekłem radujmy się wszyscy! Niechaj wesołe tryumfalne „Alleluja!" zabrzmi na całym obszarze polski niechaj zabrzmi w miastach i włościach — kościołach i domach — pałacach i chatach, niechaj będzie wyrazem naszej głębokiej — silnej wiary, niechaj nas ożywi i natchnie do powstania z naszych błędów narodowych!

Muzeum narodowe w Krakowie.

Jak w życiu pojedynczych ludzi tak i w życiu narodów bywają chwile wielkie—podniosłe. Naród uczuwa się wtedy w całej sile, w całej pełni swojego jestestwa—swojej potęgi duchowej, i zaznacza zwykle takie chwile czynami błogiemi w skutki dla potomności.

Taka podniosła chwila ogarnęła nasz Naród w roku 1879 w pierwszych dniach października, kiedy Rodacy ze wszystkich trzech dzielnic Polski zebrali się w Krakowie, by uścisnąć dłoń bratnią i złożyć hołd uznania dla pracy duchowej jednego z największych, bo najzasłużeńszych Ojczyźnie, synów: Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Cała Polska, jeżeli nie faktycznie to duchowo uczestniczyła w tej uroczystości narodowej i pod wrażeniem nastroju duchowego, jaki zebranych ogarnął, ofiarował jeden z mistrzów polskich Henryk Siemiradzki narodowi polskiemu swój genialny utwór alegoryczny „Pochodnie Nerona" a poruczając ten obraz opiece Krakowa rzucił w porozumieniu z innymi kolegami myśl założenia w Krakowie Muzeum narodowego.

Myśl tę przyjęto w całej Polsce gorąco.

Kronika Tygodniowa.

W fatalnem znajdujemy się położeniu rozpoczynając dzisiejszą kronikę i z góry przepraszamy Szanownych Czytelników, że zamiast rozjaśnienia ich fizyonomii zachmurzonych przedświętalnemi wydatkami, za pomocą ewolucyj humorystycznych zmuszeni jesteśmy zaraz na wstępie roztoczyć przed ich oczyma przerażający obraz stosunków zdrowotnych: pomimo bowiem że złowrogie wieści o dżumie mezopotamskiej nieco ucichły, za to inna azyatycka epidemia groźna swoje ręce ku nam wyciąga.

I zaledwie wieść o pomięszaniu zmysłów naszego przyjaciela Katkowa przygłuchła, gdy nagle jak grom uderza inna, że wielce szanowny markiz Wielopolski zapadł na rozmiękczenie mózgu; ani olbrzymi wzrost, ani gigantyczny rozum, ani potężna konstytucya nie zdołały go ochronić i wedle zdania najuczeńszych eskulapów, nietylko nadziei wyzdrowienia, ale nawet choćby chwilowego polepszenia nie ma.

Choroba jednego, choćby najgienjalniejszego męża, acz mogła wielce naród zasmucić, nie byłaby jednak tak groźną w następstwa, gdyby nie to że okazała się zaraźliwą. Oto wszyscy zwolennicy i wielbiciele Markiza począwszy od pseudo autora dzieła A l e k s a n d e r W i e l o p o l s k i, aż do dziewczyny składającej pewien dziennik w pewnej drukarni, z miłości ku mistrzowi tejże samej poddali się operacyi, a gdybyśmy nie wiedzieli, że korrespondencye z Piotrkowa i innych miejsc w Królestwie o panu markizie i poslach naszych w Wiedniu są komponowane w redakcyi, lękalibyśmy się, żeby epidemia przerzeczona i tam nie zapanowała.

Ku pocieszeniu wszakże czytelników donieść możemy, że najznakomitsi golibrodowie krakowscy orzekli, iż choroba ta zwana *oedema et hydrocephalus temporalis*, ogranicza się do pewnej miejscowości i zdrowemu umysłowi narodu nie zagraża.

W największem nieszczęściu jest i jaśniejsza strona, więc też i zakład w Kulparkowie z powodu nowych lokatorów będzie mieć większe wydatki, a my płacić większe dodatki, a i doktorowi *Neuserowi* da pole do badania zboczeń na polu psychiatryi, ale my biedni Krakowianie, przyzwyczajeni od lat dwunastu chodzić na stańczykowskim sznurku, kędyż pójdziemy, gdy nam przywódców zabraknie?

Ale odwróćmy oczy od tego obrazu, na skreślenie którego nie pióra waszego kronikarza — ale wieszcza, ale Krasińskiego potrzeba!

Oto jasne słoneczko przyświeca na niwach p r a c y o r g a n i c z n e j; z patryotyczną dumą oznajmiamy, że praca ta coraz głębsze w grodzie naszym zapuszcza korzenie. W przybytku przeznaczonym dla rozrywki *haute volée* naszego miasteczka zamierzają wprowadzić importowane z nad brzegów morza śródziemnego *trente et quarante*, a świeżo stoczono tam turniej, w którym jednak jakiś Warszawiak odniósł niestety zwy-

Artyści nasi spieszyli złożyć dary ze swych prac dla założyć się mającego Muzeum, zaś Rada miejska krakowska poleciła ówczesnemu swojemu Prezydentowi utworzenie komisyi, któraby wypracowała i przedłożyła stosowne wnioski w celu założenia Muzeum narodowego w Krakowie i uczczenia a właściwie utrwalenia pamięci czynu Henryka Siemiradzkiego.

Gdy przez dłuższy czas Prezydent tej komisyi nie składał, i zdawało się, że rzecz cała popada w zapomnienie — wniósł jeden z radców miejskich (Dr. Faustyn Jakubowski) interpelacyę w tej sprawie w Radzie miejskiej, a skutkiem tego Prezydent wybrał komisyę.

W krótce potem, bo w grudniu 1879 r. odbyła taż komisya posiedzenie, na którem przydzielono dwom czy trzem członkom wypracowanie projektu, statutu dla Muzeum — i na tem rzecz zawisła.

A przecież sprawa ta jest wielkiej wagi dla całej Polski, a w szczególności także dla Krakowa, który przez to spotęguje jeszcze bardziej siłę atrakcyjną, jaką wywiera i wywierać powinien na całą Polskę. Urządziwszy w murach swoich Muzeum narodowe, da Kraków stały przytułek pamiątkom narodowym, zgromadzi wiele pamiątek rozproszonych, a nawet gorliwie ukrywanych.

Wdzięczność dla mistrza Siemiradzkiego nakazuje również już raz jąć się na seryo utrwalenia pamięci jego czynu. — Ogólnie nazwano jego dar — *darem królewskim*, a na jakąż nazwę zasługuje nasza obojętność?

Wiadomo z jaką niechęcią patrzyło z początku pewne stronnictwo na obchód jubileuszu J. I. Kraszewskiego, jak go ignorowało — jak przybycie Rodaków z całej Polski — jak ducha narodowego, ktory wówczas zabłysnął w całej pełni — chciano zredukować do czysto lokalnej uroczystości otwarcia nowo odrestaurowanych Sukiennic krakowskich. — Zwłoka w urzeczywistnieniu myśli założenia w Krakowie Muzeum narodowego zdaje się również być dziełem tych ludzi, których los nam zawistny już tak usposobił, żeby każdej wielkiej rzeczy przeszkadzali, a wykonaną już — zmniejszali. Obecnie, gdy zbliża się chwila obchodu zwycięstwa króla Jana pod Wiedniem, gdy na obchód ten zgromadzone będą pamiątki ze wszystkich dzielnic Polski i Rodacy nasi z całej Polski przybędą, byłoby najwłaściwiej zająć się już raz urzeczywistnieniem pogrzebanego w komisyi projektu założenia Muzeum narodowego w Krakowie, które na uroczystość Sobieskiego otwarte, wzbogacić by się mogło niejednym darem. —

Mamy nadzieję, że obecny Prezydent miasta, Dr. Weigel zajmie się tą sprawą, i doprowadzi ją do pożądanego rezultatu, a dowiadujemy się, że poczynił już w tym celu gorliwe starania i wątpić nie można, iż znajdzie szczere poparcie w Radzie, w mieście i w całym kraju.

UNICI.

Gołos pisze: „Nieraz już zwracaliśmy uwagę na żywotne znaczenie, jakie ma u nas kwestya tolerancyi religijnej i na nadzwyczaj niewłaściwe postawienie tej kwestyi wobec znacznej części ludności Królestwa Polskiego i kraju zachodniego. Nawrócenie unitów i katolików, dokonane w drodze niemającej nic wspólnego z wewnetrznem przekonaniem, z sferą religijnych pojęć i sumienia, spowodowało mnóstwo trudności niedających się rozwiązać. W wielkiej liczbie nowych prawosławnych parafij dzieci przychodzace na świat po narodzeniu pozostają niechrzczone. Moglibyśmy wymienić w gubernii mińskiej, w samym tylko powiecie mińskim, cztery wioski, w których dzieci wcale nie otrzymały chrztu. Księża katoliccy chrzcić ich nie mogą, a z cerkwią prawosławną rodzice unikają styczności“.

Do gazety zaś *Porjadok* donoszą z Siedlec, że w dwóch powiatach gubernii siedleckiej, sokołowskim i radzyńskim, wszyscy unici przeszli na prawosławie. Władza duchowna i świecka zdawała raporta o „szcześliwem“ ukończeniu dzieła nawrócenia. Ale teraz potrzeba było odebrać od „nawróconych“ przysięgę na wierność monarszé. „Naród tłumami spieszy do kościołów — polscy księża odmawiają przyjęcia przysięgi, ludność zaś odmawia udania się do cerkwi, twierdząc, że nie jest prawosławną... Oto do czego doszło!“ —

Z korespondencyj tych widzimy jak unici silnie obstają przy wierze swych ojców mimo krępującego ich tyrańskiego łańcucha.

Jakiż to podziwu i uwielbienia godzien ów lud, jaka wrodzona a szlachetna nad wyraz siła moralna, objawia się od lat ośmiu w jego łonie. Siła brutalna, ucisk materyalny, niesłychane prześladowanie, podstep, zdzierstwo, — wszystkie środki zostały wyczerpane przez potężnego wroga, dla pogwałcenia sumienia.

Czyż ten odłam naszego społeczeństwa ma być pozostawiony samemu sobie w tej zaprawdę nadludzkiej walce? Byłoby to błędem nie do darowania.

Prawie wszystkie też dzienniki podniosły głos wołający o pomoc dla tego biednego ludu, jego kapłanów wywiezionych, dla wdów, sierót tułaczych w obczyźnie, aby przez to wzmocnić węzeł łączący dwa bratnie narody Polaków i Rusinów przez tyle wieków wiernych sobie w ciężkiej niedoli.

Odzywając się do serca narodu polskiego w tej świętej sprawie, nie wątpimy, iż ludzie dobrej woli nadadzą jej właściwy praktyczny kierunek.

Sprawy krajowe.

W sprawie kolei podkarpackiej. Wydział krajowy wystosował odezwę do Banku krajów koronnych, w sprawie kolei transwersalnej, w której żąda:

1) żeby dyrekcya przyszłej kolei była w kraju;

2) żęby językiem służbowym tej kolei był język polski;

3) żeby urzędnikami byli Polacy i Rusini;

4) żeby przy budowie mniejsze spółki

---

ciętztwo nad najdzielniejszym szermierzem resursowym, a nawet i jego pupilkowi nie przepuścił. Stało się to tak nagle, tak szybko, tak stanowczo, że gdy ów zgraśnik zniknął, naszym pobitym:

... ciągle się zdawało,
że Warszawiak gra jeszcze — a to echo grało.

Oddawszy zasłużone pochwały instytucyi publicznej za chwalebne usiłowania na polu pracy organicznej, nie możemy pominąć i działalności prywatnej.

Na jednej z ulic, której przez dyskrecyę nie wymieniamy, natracając jedynie, że poczyna się od browaru Goetza a kończy przy dolnych młynach, jakaś niewiasta, przybrawszy sobie tytuł emigrantki, założyła prywatny dom gry dla młodzieży, której jeszcze jest niedostępną wielka świątynia. I zakład ten mógłby nieobliczone przynieść korzyści ułatwianiem obrotu kapitałów, gdyby nie policya, która wszędzie nos swój wsadzać zwykła, 'a i tym niewinnym rozrywkom zamierza kres położyć.

Z kolei nasuwa nam się pod pióro piekąca kwestya kolei *podkarpackiej*, którą zwolennicy obstrukcyi jezykowej niewiadomo dla czyjego pożytku *tranwersalną* nazwali.

Z niezmiernem zgorszeniem a zmartwieniem dowiedzieliśmy się, że ludzie niespokoini, ze wszystkiego niezadowoleni *) ubrdali sobie, ażeby jezyk kolejowy galicyjski, został przy nowej kolei pokrzywdzonym na korzyść *idiomu* polskiego, jak go uczony Stremayr nazwać raczył. Konspiratorowie ci niepoprawni, a majacy wszędzie jak nihiliści swoich agentów, potrafili poruszyć sprawę tę w sejmie, który ją nawet przekazał wysokiemu Wydziałowi Krajowemu. Wydział pomimo że Towarzystwo techników krakowskich w podaniu swem o posady pominęło tę drażliwą okoliczność — poważył się Länderbankowi przedstawić życzenia Sejmu, a między innemi, aby Dyrekcya nowej kolei była w kraju!? żeby jezykiem urzędowym był język polski!?? a urzędnikami Polacy i Rusini!!??

*) prawdopodobnie niepoprawni z 1863 r.

Podziwiamy uprzejmość Laenderbanku, że pomimo licznych zajęć, znalazł czas na danie odpowiedzi Wydziałowi, a oburzyłoby nas uwzględnienie tych niewczesnych zachcianek, gdyby odpowiedź ta nie była arcydyplomatyczną. Bank bowiem ów zawiadomił Wydział, że Dyrekcya *dołoży wszelkich starań*, aby, *o ile to w jej mocy*, *życzenia te uwzglednić!*

Odpowiedź ta uspokoiła nasze sumienie kronikarskie, gdyż ze względów wysoce politycznych i utylitarnych, reprezentanci nasi zajmujący dominujące stanowisko w Reichsracie, nie powinni swej preponderencyi nadużywać, a więc niczego nie żądać, ale nawet gdy nam gwałtem co dają — grzecznie, ale stanowczo odrzucić.

Że jednak kwestya ta językowa z jednej strony drażni centralistów, a z drugiej burzy naszych radykałów, przeto ośmielamy się zaproponować drogę pośrednią, to jest zrobić językiem urzędowym przy owej kolei transpiracyjnej *żargonu żydowskiego.*

I chociażby pan Weber sążniste inseraty

przedsiębiorców krajowych miały pierwszeństwo przed wszelkiemi obcemi.

Wskutek tej odezwy hr. Ludwik Wodzicki, w imieniu *Länderbanku*, przesłał do Wydziału krajowego następujące pismo:

„Wysoki Wydziale! Pismem z d. 5 kwietnia b. r. do L. 15,894 raczył W. Wydział zakomunikować nam życzenie, jakie wysoki Sejm kr. Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem wyraził w przedmiocie budowy kolei transwersalnej i wskazać zarazem na objawy opinii publicznej w tym samym przedmiocie, które znalazły żywy odgłos w dziennikach krajowych, wyrażając przytem nadzieję, że Bank krajów koronnych zechce uwzględnić te życzenia, w razie uzyskania koncesyi na budowę rzeczonej kolei.

„Otóż mamy zaszczyt odpowiedzieć W. Wydziałowi krajowemu, iż Dyrekcya naszego Banku dołoży wszelkich starań, aby życzeniom kraju, w piśmie W. Wydziału skreślonym, zadosyćuczynić; gdyż przystępując do interesu kolei transwersalnej, byliśmy przedewszystkiem powodowani chęcią przyprowadzenia do skutku sprawy tak niezmiernie ważnej i pożądanej, dla podźwignienia dobrobytu Galicyi.

„Możemy też zapewnić W. Wydział, że te same dążności będą nami kierować, przy dalszem przeprowadzeniu całego interesu, i że, o ile to będzie leżało w naszej mocy, uwzględnimy najchętniej wszystkie życzenia, w tym przedmiocie nam objawione.

„Prosimy zarazem przyjąć wyrazy naszego głębokiego poważania."

Wiedeń 9 kwietnia 1881.

Bierzemy do wiadomości to oświadczenie Banku krajów austryackich, pragnąc gorąco, aby poczynione obietnice spełniły się z jak największą dla kraju korzyścią, a zarazem, aby dobre chęci nie napotkały niechęci, lub trudności w sferach parlamentarnych. Pierwszy krok zrobiony. Skoro Bank gotów jest zadośćuczynić wymaganiu opinii publicznej w Galicyi, to przecież przypuścić należy, że i strona druga, to jest Rząd i Rada państwa, uwzględnią dobre zamiary tej instytucyi finansowej. W obec tej jednak niepewności nie trzeba zasypiać sprawy i tym bardziej energicznie popierać życzenia kraju, tak jednomyślnie wyrażone — z wyjątkiem „niepoprawnych". Jedynym tu środkiem są petycye do Koła polskiego, o gorliwe i skuteczne popieranie sprawy kolei podkarpackiej, w duchu istotnych potrzeb kraju.

Z przyjemnością donosimy, że Wydział powiatowy Rudecki wniósł taką petycyę do Koła polskiego. Brak miejsca nie pozwala nam przytoczyć tej petycyi w całej osnowie. Nadmieniamy tylko, że takowa traktuje przedmiot zasadniczo, trafnie i wyczerpująco, a w konkluzyi żąda, ażeby Koło polskie:

1) nie dopuściło, iżby na nowo zbudowanej kolei transwersalnej, tudzież na liniach kolei: Albrechta, Dniestrzańskiej, Łupkowskiej i Leluchowskiej zarząd ruchu objęła kolej Czerniowiecka;

2) postarało się o wprowadzenie w życie rezolucyj sejmowych, w sprawie kolei transwersalnej, N. 396 z 1880 roku, o języku administracyjnym i o siedzibie Dyrekcyi;

2) umożliwiło krajowym kapitałom i siłom roboczym, przedsiębiorcom, technikom i rzemieślnikom polskim, zajęcie i zarobek, przy mającej się rozpocząć budowie.

Nie wątpimy, że inne Wydziały powiatowe, jak również i reprezentacye miejskie, jak to uczyniły Rady miasta Lwowa i Krakowa, zachęcone dobrym przykładem, przyłączą głos swój do ogólnego chóru, przez co dadzą wyraz opinji całego kraju, oraz ułatwią Kołu polskiemu stanowcze, a pomyślne załatwienie tej sprawy pierwszorzędnego znaczenia.

Czas nagli! gdyż projekt rządowy przekazany już został przez Izbę komisyi kolejowej. Wypada przeto się spieszyć i poczynić odpowiednie kroki, przed rozpoczęciem obrad Izby, to jest przed 27 b. m.

Konwersya długów hipotecznych.

Wiadomo, jak obciążone są u nas własności tak zwane większe, tudzież realności miejskie i włościańskie. Obecnie wobec ustawy z 19 lipca 1877 przeciw lichwie powszechną jest tendencya, jeżeli nie dobrowolna, to przymusowa obniżania procentów od pożyczek prywatnych i bankowych. Lecz nie wszystkie jeszcze osoby i banki zdecydowały się na tę redukcyę, zwłaszcza gdy kapitały ich oparte są na dobrych hipotekach i procent acz wyższy jak ustawowy, nie prowadzi ich przed kratki sądu karnego. Owóż niejeden dłużnik radby się zwolnić z takiego długu i ciężaru i zamienić go na lżejszy, to jest zamienić, czyli konwertować dotychczasową pożyczkę na inną z niższym procentem. Zmianom takim stoi obecnie na przeszkodzie konieczność opłat skarbowych, gdyż dłużnik musi, spłacając dawny ciężar i zaciągając nowy, opłacać grube należytości stęplowe do aktów, a nadto tak zwaną należytość intabulacyjną. Opłaty te są tak wysokie, że wynoszą nieraz właśnie tę różnicę, jaką dłużnik ma zyskać przez zmianę pożyczki na inną z niższym procentem. Usunięcie tej przeszkody przez uwolnienie dłużników od opłat skarbowych przy takich konwersyach, jest zewszechmiar pożądane i praktykuje się też już we Węgrzech, a posłowie nasi pp. hr. Starzeński, Dr. Rajski i Pęgowski poruszyli właśnie tę sprawę na posiedzeniu Izby deputowanych w Wiedniu d. 30 marca w formie interpelacyi. Chcąc tę sprawę zewszechmiar ważną dla naszych stosunków kredytowych podnieść, przytaczamy tutaj osnowę onej interpelacyi w przekładzie dosłownie:

Interpelacya hr. Starzeńskiego, Dra Rajskiego, Pęgowskiego i towarzyszy do Jego Ekscellencyi, p. ministra skarbu Dr. Dunajewskiego.

Z uwagi, że Jego Ekscellencya p. prezes Rady ministrów hr. Taaffe zapowiedział jeszcze na posiedzeniu w d. 25 stycznia 1881, odpowiadając na interpelacyą wniesioną na posiedzeniu w d. 4 grudnia 1880 przez posła hr. Hohenwarta i towarzyszy w przedmiocie zatrważających stosunków ekonomicznych ludności rolniczej, a w szczególności stanu włościańskiego, ze strony Wysokiego Rządu ułatwienia przy przemianie długów, które obecnie za wysokim procentem posiadłość ziemską obciążają, na nowe, mniej uciążliwe pożyczki i przyobiecał wziąć pod rozwagę, czy Państwo nie mogłoby przyczynić się do przeprowadzenia tej konwersyi w pomienionych przypadkach przez zwolnienie od opłat rządowych;

z uwagi, że nietylko grunta włościańskie, lecz w ogóle cała posiadłość ziemska, oraz domy przeciążone są długami hipotecznemi, które zaciągnięte przed laty, stały się z powodu ówczesnej, o wiele wyższej stopy procentowej, ciężarem własność ziemską coraz bardziej gniotącym;

z uwagi, że wobec widocznego w ostatnich czasach, przynajmniej częściowego polepszenia się stosunków kredytowych i przy spowodowanym przez to zniżaniu przeciętnej stopy procentowej, możnaby obciążonym długami właścicielom ziemi, przez konwersyą obecnych długów na nowe mniej uciążliwe, skutecznej udzielić pomocy;

z uwagi, że najznakomitsze instytuty kredytowe monarchii, c. k. uprzywil. Bank austro-węgierski, Zakład kredytowy ziemski, galicyjskie Towarzystwo kredytowe, galicyjska kasa oszczędności lwowska i inne uznały za wskazane i na czasie, zniżyć doraźnie dotychczasową stopę procentu od po-

---

przeciw nam drukował, a Diabeł krakowski i pisma lwowskie odsądziły nas od czci i wiary, przy tem żądaniu naszem stoimy i stać chcemy!

A najprzód pominąwszy to, że żargon ten wciąż słyszymy na przechadzkach publicznych w ustach nadobnych cór Syonu wdzięcznie chargotający; że go pewien mąż polityczny pragnący od wielu lat służyć krajowi, w rozmowie ze swymi współwyznawcami, wyłącznie używa, to i stosunki nasze ekonomiczne jasno dowodzą, że żargon ten jest językiem przyszłości naszej prowincyi, że należałoby, wzgardziwszy średniowiecznemi przesądami synów naszych posyłać do *chajderów*, aby im jakie takie stanowisko w przyszłości zapewnić.

Wreszcie i to ważna okoliczność, że ucieszymy tem redakcyę *Neue freie Presse*, która w razie przyjęcia naszego wniosku przestanie wydawać jęki boleści nad losem żydów galicyjskich.

Potem pójdzie nam wszystko jak po maśle, tem bardziej że w *Laenderbanku* jeden z naszych przyjaciół najprzeważniejsze stanowisko zajmuje. Mąż który na polu finansowości zdolności swych dowiódł, bank Galicyjski do kwitnącego stanu doprowadził, a nadzwyczaj jest zręczny w operacyach handlowych np. w wyszukiwaniu uczciwych i nieposzlakowanych agentów zbożowych.

Ależ Redakcya skąpi nam miejsca, a tu jeszcze tyle do pisania, jak mówił pewien dyetaryusz Wydziału Krajowego, wyglądając przez okno.

Dział naukowy! teatr! wielka polityka! — wreszcie sprawy miejskie!

A więc rzucając się w odmęty nauki, zaznaczamy fakt, który na chlubę naszego grodu, przez cały tydzień zajmował prasę warszawską.

Oto obchodzono tam uroczyście przeobrażenie pewnego przyrodnika-botanika w krytyka 3go tomu poezyi Asnyka. W prelekcyi publicznej, noszącej wszystkie cechy naukowego *Scherza*, dowiedzieli się Warszawianie że Kraków wydaje mężów uniwersalnych, których wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej zarówno *ocieniają*.

Mąż ów nie poprzestając na rozgłosie jaki sobie zjednał wycięciem stuletnich szpalerów w ogrodzie botanicznym, objaśnianiem praw Malthusa, znakomitą nawet rozprawą o *barszczu*, w której dowiódł że ojczyzną tej rośliny są Niemcy południowe, zapragnął puścić się na zbotanizowanie Parnasu i puściwszy wodze fantazyi

Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów,

przypomniał Warszawianom przysłowie staropolskie:

Wlazł na gruszkę

z czego znów prasa warszawska wniosła, że łodyga a zwrotka, kłodzina a rytm, baldaszek a tym są tak silnie spokrewnione w krainie ducha jak farmakognostyka z Lilią Wenedą.

Lilia Weneda przypomniała nam teatr — otóż nie możemy przemilczeć zręcznego figla jaki Rychter naszej arystokracyi wypłatał. Wiadomo że arystokracya ta od zgonu czcigodnej hr. Zofii Potockiej, w poczuciu obowiązku popierania sceny ojczystej, wcale w teatrze nie bywa, tymczasem dyrektor ów

życzek, że raźna konwersya pożyczek uchroniłaby obciążonych dłużników od wielkich strat;

z uwagi, że tego rodzaju konwersya pod tym tylko warunkiem przynieśćby mogła korzyść odnośnym dłużnikom, jeżeliby przy przeprowadzeniu tej operacyi nie wymagano od nich ponownej zapłaty należytości skarbowych, od interesów pożyczkowych pobieranych, czego jednakże, bez wdania się Wysokiego Rządu, przy dotychczasowej interpretacyi odnośnych przepisów o należytościach, nie można się wcale spodziewać;

zważywszy wreszcie, że w drugiej połowie monarchii dopuściło królewsko-węgierskie ministerstwo skarbu podobne ułatwienia co do opłat skarbowych drogą rozporządzenia jeszcze w dniu 28 kwietnia 1880, wnoszą podpisani do Jego Ekscellencyi p. Ministra Skarbu zapytanie:

Czy Wysokie Ministerstwo Skarbu zamierza dozwolić przy konwersyach pożyczek instytutów kredytowych, do składania rachunków obowiązanych, pod względem opłaty stempli i innych należytości, odpowiednich celowi ułatwień w drodze rozporządzenia lub, gdyby to uskutecznić się nie dało, wnieść odpowiedni projekt ustawy do traktowania w sposób konstytucyą wskazany?

Zakaz wywozu bydła z Galicyi do Niemiec. Nowe niebezpieczeństwo grozi biednej Galicyi, nowa krzywda dotknąć ma rolników naszych. Z dzienników niemieckich dowiadujemy się, o czem i wiedeński korespondent Czasu donosił, iż reprezentanci rządu niemieckiego, wykluczenie bydła z Galicyi od wywozu do Niemiec, stawiali jako warunek, zawrzeć się mających układów polityczno-handlowych, między rządem austro-węgierskim i niemieckim, opierając się niby na fakcie, jakoby Galicya była ogniskiem księgosuszu, co nie ma żadnej podstawy, w obec zamierzonego zamknięcia granicy od strony Rosyi, w myśl ustawy pomorowej. Niestety reprezentanci rządu austro-węgierskiego skłaniają się do przyjęcia warunku, stawianego przez Niemców. Przeciw tej ciężkiej krzywdzie kraj cały winien podnieść głos, na czele jego Wydział krajowy. Spodziewamy się, iż Towarzystwa rolnicze, Izby przemysłowo-handlowe i Rady powiatowe energicznie zaprotestują w petycyach do Rady państwa i poprą Koło poselskie, które zapewne czuwać będzie, aby nie dopuścić nowego źródła materyalnego upadku.

Górnictwo naftowe w Galicyi.

III.

Zwolennicy *wolności górniczej*, traktując kwestyę unormowania stosunków naftowych zasadniczo, pragną jak najspiesznieј dać inny kierunek całej tej sprawie — przeciwnicy zaś, będąc przeświadczeni, że w końcu muszą uledz, czynią wszystko, aby odwlec stanowczą decyzyę i zyskać na czasie.

Niebędziemy wchodzili w krytyczny rozbiór wypracowanych elaboratorów wspomnianych ankiet i komisyj — zastanowić się jednak musimy pokrótce nad projektem ankiety zwołanej przez Wydział krajowy w lipcu r. 1878, ponieważ ten projekt przedłożony był we wrześniu tegoż roku Sejmowi.

Projekt ten, aczkolwiek w pierwszym ustępie nadawał każdemu prawo *do poszukiwania nafty, wosku ziemnego i innych żywic, w obrębie przepisów ustawy górniczej* — zatem przyznawał *wolność górniczą*, w dalszych jednak ustępach przez zastrzeżenie prawa pierwszeństwa dotychczasowym właścicielom, przez ułatwienie im korzystania z tego prawa i t. d. *wolność tę* uczynił illuzoryczną.

Sejm w roku 1878 wzmocniony przez wybory nowemi siłami zaczął bliżej wglądać w niejedną dotychczas zaniedbywaną sprawę. To też komisya górnicza, której został ten projekt przydzielony, uznając takowy za nieodpowiedni właściwemu celowi, postanowiła nad nim przejść do porządku dziennego — natomiast przedstawiła Sejmowi następujący samoistny wniosek: *„Jakkolwiek sejm przywiązuje zawsze nader wielką wagę do najwyż. postanowienia z roku 1862, które naftę i wosk ziemny wyjmuje z pomiędzy minerałów zastrzeżonych i jakkolwiek zastrzega się najuroczyściej przeciw jednostronnemu uchyleniu tego najwyż. rozporządzenia, to jednak byłby skłonnym poddać rzeczone minerały pod ustawę górniczą, wszakże pod warunkiem, gdyby rząd zobowiązał się przeprowadzić w ustawie górniczej dla nafty i wosku ziemnego takie zmiany, któreby właścicielowi powierzchni zapewniały prawo pierwszeństwa do urządzenia kopalni na swym gruncie, jakoteż w razie wywłaszczenia prawo pobierania 5% surowego produktu“.*

Pomimo, że wniosek komisyi górniczej uwzględniał przedewszystkiem dotychczasowych właścicieli, pomimo że, jak widzimy, w razie wywłaszczenia zapewniał im 5% surowego produktu, przeciwnikom zasady *wolności górniczej* dla nafty i wosku ziemnego wniosek ten nie przypadł do gustu. Wszczęła się ożywiona dyskusya — znakomite wywody posłów Prof. Bielińskiego, Łukasiewicza, Spławińskiego, zdaniem którego *„przy dalszem trwaniu obecnych stosunków dojdzie się do tego, że zginie to, co mamy“* — nie przemogły wywodów Dr. Zyblikiewicza, stającego w szeregu przeciwników wolności górniczej. Sejm 54 głosami przeciw 53 postanowił, aby rozprawę nad wnioskiem komisyi odroczyć; na jak długo, wiadomo; dotąd przynajmniej rozprawa ta nie była wznowioną.

Widzimy więc, że reprezentacya krajowa po raz trzeci powzięła uchwałę dla kraju ekonomicznie zgubną, z drugiej zaś strony widzimy, że zasada *wolności górniczej* dla nafty i wosku ziemnego coraz więcej zyskuje zwolenników i przekładanie dobra ogółu ponad korzyść jednostek coraz więcej się uwydatnia.

Wprawdzie i dziś jeszcze występują na jaw przeciwne zabiegi, ale już nie tych, którzy bądź co bądź *działali w dobrej wierze*, z przekonania, że bronią zagrożonych praw własności, lecz tych, którzy są *bezpośrednio interesowani*, aby obecne stosunki jak najdłużej trwały; ponieważ stan taki pozwala im bez najmniejszego ryzyka powiększać z każdym dniem swe kolosalne fortuny kosztem, a nieraz i całem mieniem pomniejszych przedsiębiorców.

Mówiąc o *bezpośrednio interesowanych* mamy na myśli znanych kilkunastu producentów Borysławskich. Kto tylko miał sposobność bliższego obeznania się ze stosunkami Borysławia i jego okolicy, ten nam przyzna, że *bynajmniej* nie przesadzamy w przedstawieniu tamtejszych stosunków. Okolica ta od najdawniejszych czasów, ciesząca się dobrobytem miejscowej ludności, dziś pogrążona jest w kompletnej ekonomicznej ruinie i nędzy. Po największej części każdy, kto posiada jaki taki kapitalik, w nadziei zrobienia dobrego interesu zawiera przedewszystkiem najniekorzystniejszą dla siebie umowę z jednym z pomienionych właścicieli, który wyznacza mu miejsce do poszukiwania. Najczęściej wydarza się, że taki niebaczny przedsiębiorca, z braku odpowiedniego kapitału, nieosiągnąwszy pomyślnego rezultatu straci wszystko i upada wraz z rodziną swą materyalnie i moralnie; — inni szczęśliwsi, natrafiwszy po nadzwyczajnych wysileniach na obfitsze źródło ropodajne lub na pokład wosku ziemnego, skoro pozapłacają pozaciągane na ten cel długi, skoro nadto zmuszeni są oddawać 5% a często i więcej (stósownie do umowy) produktu brutto właścicielowi, przychodzą do smutnego przeświadczenia, że ciężka ich praca zaledwie wystar-

---

potrafił przełamać jej upor i licznie ją do teatru aż dwa razy napędził. Wprawdzie pokazywali się narodowi za pieniądze na scenie, ale dosyć że w teatrze byli, za co ich też recenzent „Czasu“ znakomicie pochwalił.

Ale, ale, *à propos* recenzenta, co mu też autor *Argonautów* zawinił, że go tak straszliwie pokaleczył. Wprawdzie pan Kliszewski nie zbogaca języka polskiego tak arcywytwornemi wyrażeniami jak: *paja, widłoń, rakarz, oberdziad*, któremi uszy Publiczności tak hojnie obdarza uwielbiany przez recenzenta autor *Kąkolu*, w którym nieposzlitego talentu (patrząc przez mikroskop) recenzent dopatrzył: wprawdzie autor *Argonautów* nie zamyśla się mierzyć ani z Sardou, ani z Meilhakiem i Halewym, ani z innemi mechanikami francuzkiemi i możnaby komedyi tej porobić pewne zarzuty, ale czyż utwór swojski, mający wybitne charaktery, poczciwą tendencyą, zasługuje na taką odprawę? Chyba że recenzent podczas przedstawienia drzemał, albo też rządził się sympatyjkami i antypatyjkami, jakiemi się zwykle jego współwyznawcy rządzić zwykli.

Miejsca na wielką politykę zabrakło, więc odkładamy nadzwyczaj ważne wiadomości, do przyszłej kroniki, gdyż nam pilno przespacerować się przed świętami po mieście.

Otóż widać że Kraków na święta przybiera szatę świąteczną — na linii A-B, przed sklepem p. Zapłatalskiego dobór różnorodnych papierków (tylko nie reńskowych), na wszystkich asfaltach mnóstwo słomy, zapasy kurzu i innych śmietnikowych okazów.

Ozdobienie to chodników, żywo przypominające nam najbrudniejsze zaułki Kazimierza, naprowadza nas na myśl, że obiecane skwery na środku rynku, świetny Magistrat zamierza na chodnikach urządzić, a chociaż p. Langie i inni znawcy sztuki ogrodniczej, nie uwierzyliby aby na asfalcie zakwitły róże, zawsze to usiłowanie chwalebne, jak mówił pewien obserwator, widząc pijanego starającego się utrzymać równowagę.

Chcąc dotrzeć do jądra prawdy, pobiegliśmy do biór komisarzy obwodowych, przeznaczonych do czuwania nad czystością miasta, ale cóż p. Trylski komisarz obwodu Igo umarł, p. Kosiński komisarz obwodu IIgo umarł. a zastępcy widać zapomnieli zupełnie o rozporządzeniu, aby stróże na odgłos dzwonka ratuszowego zamiatali chodniki aż do połowy ulicy.

I co rano uderza dzwonek, ale głosu jego ani kamieniczniсу ani ich stróże nie słyszą, a miotłyschnąć z bezczynności i nudów błagają o przyjęcie ich do gabinetu a rcheologicznego, aby potomkowie nasi o ich istnieniu nie wątpili.

Na zakończenie życzymy naszym czytelnikom, aby przyrządzone, przez ich małżonki świętalne specyały spożywali bez żadnych szkodliwych następstw, aby z panami Szewczykiem, Pareńskim, Korczyńskim, Gralewskim, Trauczyńskim i licznym zastępem ich kolegów, żadnych innych interesów podczas i po świętach nie mieli prócz po dzielenia się święconem jajkiem i wyrażenia serdecznych życzeń, które i my łaskawym naszym czytelnikom składamy.

Nemo.

cza na liche życie, że właściwą korzyść tylko właściciel gruntu osiąga.

Miejmy nadzieję, że stan obecny stosunków naftowych w krótce się zmieni, że reprezentacya krajowa, przyjąwszy zasadę *wolności górniczej* dla oleju skalnego i wosku ziemnego, położy kamień węgielny do pomyślnego rozwiązania tej kwestyi wiszącej — że owo źródło bogactwa naszej ziemi przyniesie nam rzeczywiste korzyści zamiast ekonomicznej straty, jak to już dziś ma miejsce.

Że ten pogląd co do koniecznej potrzeby wprowadzenia *wolności górniczej* dla oleju skalnego i wosku ziemnego ze wszech miar zasługuje na poparcie i ostateczne przeprowadzenie, świadczy najlepiej ta okoliczność, że już od lat kilku sprawa ta bezustannie jest poruszaną w coraz poważniejszych kołach. W roku 1876 prelekcya Dr. J. Grabowskiego, wyświecająca opłakany stan przemysłu naftowego w Galicyi i wykazująca nieodzowną potrzebę wprowadzenia *zasady wolności górniczej*, wygłoszona w obec naszych posłów, w obec najwyższych reprezentantów naszych władz autonomicznych i politycznych, pobudziła ogólny interes tak w dziennikarstwie jak i w najszerszych i najbardziej wpływowych kołach. Uchwała kongresu naftowego w roku 1877, zwołanego podczas wystawy we Lwowie, uchwały *Rady górniczej* z roku 1879 i 1880 przemawiają również za zasadą *wolności górniczej*.

W obec tego stanu rzeczy i tylu poważnych głosów sądzimy, że obecny marszałek Sejmu p. Dr. Zyblikiewicz zmieni swoje dotąd w najlepszej wierze popierane zapatrywanie, i zajmie się tą sprawą tak gorliwie jak się zajął sprawą funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego.

Sprawy miejskie.

Wybór Wiceprezydenta miasta odbył się na posiedzeniu Rady dnia 7 b. m. P. P. Dr. Faustyn Jakubowski i Dr. Maksymilian Zatorski zrzekli się kandydatury. Wybór padł na P. Stefana Muczkowskiego, c. k. notaryusza w Krakowie, który otrzymał 26 głosów, drugi kandydat P. Teodor Baranowski otrzymał 21 głosów, trzy kartki były puste, jeden głos otrzymał P. radca Hoszowski.

Wybrany Wiceprezydent P. Muczkowski złożył przysięgę w ręce Prezydenta P. Dra Weigla, poczem obaj dygnitarze miejscy przemówili, przyrzekając harmonię w działaniu, dla dobra miasta.

Na posiedzeniu Rady miejskiej, 7 kwietnia, radcy m. Dr. **Brzeziński, Grosse,** Dr. **Pareński i Stokmar** złożyli do rąk Prezydenta przyrzeczenie sumiennego spełniania obowiązków, Marszałek zaś krajowy **Dr. Zyblikiewicz** złożył mandat radcy miejskiego. Na wniosek Prezydenta Rada uchwaliła rozpisać konkurs na posadę lekarza miejskiego obw. I, przeszło od roku opróżnioną. Dalej Rada uchwaliła na wniosek sekcyi gospodarczej, przedstawiony przez R. m. **Rzewuskiego,** zawiesić w sali Prezydyalnej Magistratu portret ś. p. Andrzeja Rydzowskiego, celem uczczenia pamięci i zasług tego męża. Dyrektor budownictwa Moraczewski przedstawił projekt i kosztorys na budowę odwachu przy wieży ratuszowej kosztem 19000 Złr. pokrytych z nadwyżki funduszu amortyzacyjnego, tudzież wniosek komisyi uporządkowania miasta, aby na odrestaurowanie sali na pierwszém piętrze wieży ratuszowej i zupełne przebudowanie zegaru wieżowego wyznaczyć kredyt 5000 Złr., jako wydatek nadzwyczajny. Wnioski te przyjęto, a roboty rozpoczęte już zostały.

Pomoc dla rękodzielników.

Rada miejska uchwaliła udzielić Towarzystwu Śgo. Wincentego a Paulo z funduszu miejskiego bezprocentową pożyczkę 500 Złr., zwrotną w pięciu rocznych równych ratach na założenie *kasy pożyczkowej dla rzemieślników* uczciwych i pracowitych, a ubogich, wyznania chrześcijańskiego, zamieszkałych na Kazimierzu. —

Ważna to uchwała w obec powszechnej stagnacyi w obec powszechnego upadku materyalnego, gdy setki rodzin wyrobniczych i rękodzielniczych znajdują się w Krakowie bez pracy i chleba. Musimy uznać ją ale w zasadzie. Powinna być ona bowiem zapowiedzią dalszej pomocy na większe rozmiary, któraby zdolna była rzeczywiście dźwignąć z upadku uboższych rękodzielników i wyrobników.

Zacne Towarzystwo Śgo. Wincentego a Paulo wstąpiło w ślady Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, które od lat już wielu udziela bezprocentowej pożyczki dla nieporadnych lub podupadłych rękodzielników, pasujących się z istotną nędzą. Cieszy nas, iż Rada miejska przez udzielenie temu towarzystwu pożyczki bezprocentowej z funduszów miejskich wypowiedziała niejako zasadę, że i inne stowarzyszenia rękodzielnicze liczyć mogą na jej pomoc. To co straci gmina na procencie, oszczędzi z pewnością na wydatkach na biednych i chorych.

Nie dość jednak tak doraźnej pomocy ze strony Rady miejskiej. Ubóstwo klasy rękodzielniczej, powstałe z braku zarobku i nieszczęśliwych wypadków, a czasem z własnej winy, stało się tak powszechnem, iż należałoby obmyśleć stanowcze środki zaradzenia mu, ile to w naszej możności.

Bank miłosierdzia i prywatne stowarzyszenia nie zdołały zaradzić złemu; z jakich powodów? nie będziemy się tutaj zastanawiać. Stowarzyszenie zaś wzajemnej pomocy rękodzielników, które posiada zaledwie 5000 Złr. własnego kapitału, uciułanego z 10 centowych tygodniowych wkładek, przy tak ograniczonych środkach nie może spełnić w zupełności swoich pożytecznych zadań.

Jałmużna, jako środek zaradczy przeciw ubóstwu, nigdy do celu nie prowadzi. Jedynie skutecznym środkiem podniesienia klas pracujących z upadku jest: uregulowanie sposobów zarobkowania, usunięcie drożyzny artykułów żywności i mieszkań, tudzież instytucye, które nietylko kształcą pojęcie obowiązku, zamiłowanie do pracy, oszczędności i słowności, ale także uczą najprostszych zasad ekonomii, mianowicie w jaki sposób uzyskaną zapomogę produkcyjnie użyć wypada. Pomoc dla rękodzielników ma przeto polegać na zaopatrzeniu ich w kapitał obrotowy za pomocą pożyczek bezprocentowych, ułatwieniu zarobku i zaspokojeniu pierwszych potrzeb do życia w sposób tani a dobry. Ku tym celom służą kasy pożyczkowe bezprocentowe, domy robocze, stowarzyszenia spożywcze, kuchnie tanie i ubezpieczenie na wypadek choroby. Tego rodzaju instytucyj w mieście naszem nie mamy. Tow. Sgo. Wincentego a Paulo powzięło szczęśliwą myśl założenia domu roboczego w Krakowie. Początek więc zrobiono. Pozostaje wprowadzić w życie inne ze wskazanych instytucyj, o których przy sposobności obszerniej pomówimy. Rzucamy dziś tych kilka myśli, nie wchodząc w blizsze określenie, kto ma się zająć ich urzeczywistnieniem: czy stowarzyszenia dobroczynne i humanitarne, instytucye finansowe, czy też władza gminna we własnej administracyi. Nadmieniamy tylko, iż wartoby skierować ofiarność publiczną ku czynieniu zapisów dla pomocy istotnej a ekonomicznie uzasadnionej, jakiej głównie potrzebują klasy robotnicze w społeczeństwie naszem.

Na posiedzeniu Rady miejskiej dnia 11 kwietnia uczynił radca Dr. Bochenek wniosek, aby wystosować prośbę do Ministerstwa handlu, iżby przy umowie z zawiązać się mającem Towarzystwem kolei podkarpackiej (t. z. transwersalnej) nałożyło na Towarzystwo obowiązek pomieszczenia siedziby centralnego zarządu przedsiębiorstwa, w obrębie królestwa Galicyi, lub W. ks. Krakowskiego. Rada uchwaliła ten wniosek, z dodatkiem r. m. Dra Faustyna Jakubowskiego, aby poprzeć petycyę Izby handlowo-przemysłowej, o przedłużenie linii kolei podkarpackiej ze Żywca do Krakowa — i z dodatkiem r. m. Dra Brzezińskiego, aby jezykiem urzedowym tej kolei był język polski

Powstanie Listopadowe.

Ciąg dalszy — (1 — 8 „Gwiazdki krakowskiej").

Wybuch — pochód podchorążych.

W wigilią pamiętnego dnia 29 listopada 1830 Ludwik Nabielak, dowódzca oddziału belwederskiego, postępując w ślady praojców, odprawił ze swoimi towarzyszami spowiedź świętą u OO. Karmelitów na krakowskiem przedmieściu — a potem oczekiwali ci waleczni młodzieńcy z drżeniem serca dnia następnego wieczoru i godziny, w której topić będą żelazo we krwi moskiewskiej.

Dzień 29 listopada 1830 nadszedł wreszcie, a był dniem pochmurnym zasępionym, — niewiadomo było nawet, kiedy zamienił się w noc ciemną — ponurą.

Młodzież belwederskiego oddziału zbierać się już poczęła u stóp posągu króla Jana w Łazienkach na pół godziny przed terminem. Pożar browaru na Solcu zamówiony na godzinę szóstą wieczorem miał służyć — jak już nadmieniliśmy — za hasło do wspólnego jednoczesnego działania; po tym dopiero znaku miały być zapalone na południu miasta dwie budowle drewniane, i na znak ten, miały się rzucić oddziały garnizonu polskiego z koszar aleksandryjskich czyli mikołajewskich, sapieżyńskich i ordynackich, tudzież z kwater w mieście i głównych wart, — na nieprzygotowanego nieprzyjaciela, rozbroić go, wziąść w niewolę, a potem pozajmować wskazane stanowiska.

Lecz los a często i zegar psoci zazwyczaj w takich działaniach i kombinacyach. Wysłani do podpalenia browaru na Solcu podchorążowie, a mianowicie „poczciwy Tylski podchorąży z pułku 6 piechoty, kiepsko się wywiązał z roli *podpalacza*" — jak mówi kapitan Patelski. Czy zegar szedł w tej stronie miasta wcześniej, czy brak materyału palnego, którzy dozwolił rozniecić ogień na komendę, czy wreszcie porywczość Tylskiego — dość, że łuna pożaru zabłysła o pół godziny wcześniej jak było umówione — pomieszałała rachuby spiskowych jeszcze niezebranych, a obudziła czujność nieprzyjaciela.

Wskutek ruchu alarmowego straży i wojska musieli się młodzieńcy oddziału belwederskiego rozejść z punktu zbornego, by nie zwrócić uwagi i nie wpaść w ręce żołnierzy i policyantów. — Kryzys była okropna, zabójcza.

Na szczęście pożar trwał niedługo i W. książe w brew zwyczajowi nie popędził na miejsce pożaru, lecz po półgodzinnym alarmie w Łazienkach poszedł spać.

Wyprawa belwederska poczęła się znów zbierać koło statuy Sobieskiego, lecz co począć — co robi szkoła podchorążych — co robią w mieście?

W szkole wykładał profesor podchorążym teoryę taktyki, a oni „wiercili się na ławkach jak ruchome szruby" (opowiadanie kapitana Patelskiego słuchacza tego ostatniego wykładu), oczekując hasła do taktyki praktycznej z Moskalami. — W mieście bawił Wysocki, by zbadać grunt po burzy, jaką los — zegar czy też poczciwy Tylski wyprawił.

Belwederczyki byli w niepokoju, i w naj-

Korespondencya Gwiazdki Krakowskiej.

Warszawa 12 kwietnia 1881.

Wzywacie mnie do współpracownictwa w waszej gazecie, a wezwanie to jest mi bardzo pochlebnem; lecz nad innemi góruje we mnie uczucie radości, że powstaje nareszcie w prastarym podwawelskim grodzie, organ, który żadnych koteryjnych nie uwzględniając celów, będzie mógł wyrażać prawdziwe uczucia i dążności ogółu polskiego narodu. Bo też dotąd dawał się uczuwać wielki brak podobnego organu, a potrzeba jego, zwłaszcza teraz, stała się palącą.

Mówiąc to, nie myślę bynajmniej ujmować zasługi tak obszernie rozgałęzionemu polskiemu dziennikarstwu, zaznaczyć jednak winienem wrażenie, jakie kierunek jego wywiera na nas, mieszkańców ziem polskich przez Moskwę zabranych.

Co do dzienników warszawskich, to nie można ich sądzić dostatecznie, bo do wydania o kimś sądu, trzeba, aby obrona była swobodną; tymczasem dziennikarstwo warszawskie pod tak srogą jest cenzurą, że to co w niem czytamy, nie może wcale wyrażać tego, coby redakcye napisać chciały. Kajdany cenzuralne wiążą rękę, a naczelnik cenzury Ryżow co chwila usta knebluje. Trudno sobie wyobrazić, ile potrzeba zręczności, dyplomacyi, giętkości słowa, aby można w której z gazet warszawskich pomieścić artykuł jakiegokolwiek politycznego znaczenia i to jeszcze zwykle artykuł niedomówiony, z domyślnikami, z koniecznością czytania między wierszami. Mimo to jednak, przyznać należy, że prasa warszawska dzielnie spełnia swoją powinność względem narodu, a jakkolwiek w prasie tej odnaleść można różne społeczne i polityczne przekonania, jakkolwiek jeden dziennik jest reakcyjny, inny umiarkowanie liberalny, a inny jeszcze radykalny, to jednak na gruncie narodowym wszystkie się spotykają; wszyscy są tu zarówno dobrymi patryotami, chociaż wyrażenia ich są przez cenzurę skrępowane i chociaż nieraz w wyrażeniach tych dają się widzieć różnice. Kilka razy zdarzyło mi się czytać w prasie galicyjskiej artykuły o młodych liberalnych warszawskich dziennikach, a mianowicie o „Nowinach" i „Przeglądzie tygodniowym", jakoby one sprawę narodową zdradzały przez swoje liberalne poglądy. Zarzut to zupełnie niesłuszny, a nawet potwarczy. Że dzienniki te nie są konserwatywne, i że nie należą do konserwatywnego związku dzienników warszawskich, to jeszcze z tego nie wynika, aby były antipatryotyczne. Owszem jestem przekonany, że tak jak w ogólnej cywilizacyi tak i w życiu narodu zarówno konserwatyzm jak i radykalizm mają swoją racyę bytu i mogą być użytecznemi czynnikami. Dopiero ze starcia się tych dwóch zdań krańcowych może się wyrobić przekonanie słuszne i wszechstronne, i dopiero przy równouprawnieniu obu kierunków unika się jednostronności, a wytwarza ów stan prawdziwy, o którym mówi łaciński autor, że *„medium tenuere beati."*

Z tem wszystkiem musimy skonstatować to smutne położenie, że prasa warszawska, jako przez cenzurę okiełznana, pomimo talentu i dobrych chęci, nie może wyrazić prawdziwego kierunku ducha narodowego.

Pozostają więc dzienniki, po za kordonem wychodzące. Dzienniki poznańskie, w ciągłej walce z germanizmem za pierwsze zadanie postawić sobie muszą bronić każdej piędzi polskiej ziemi, każdej konstytucyjnej swobody przeciwko przewadze i samowoli Niemców; przez to więc samo, mają horyzont bardzo zacieśniony i więcej zagłębiać się muszą w sprawach miejscowych, z uszczerbkiem dla ogólno narodowych idei.

W najszczęśliwszem położeniu są dzienniki galicyjskie. Mając wolność prasy, autonomię i uprawnienie w państwie, Galicya jest cząstką ziemi polskiej, mogącą najswobodniej wyrażać przekonania narodowe, a prasa galicyjska może być echem wszystkich pragnień i dążeń narodu polskiego; co więcej, ma obowiązek być tłomaczem uczuć tych rodaków, którzy pod zaborem moskiewskim sami odezwać się nie mogą.

Tego właśnie my, mieszkańcy zaboru moskiewskiego w prasie galicyjskiej szukamy. Trudno opisać wzruszenie i radość, z jaką bierzemy do ręki każdą gazetę w Galicyi wydawaną, a którą tylko z niesłychanym trudem i niebezpieczeństwem dostać możemy, otwierając ją, każdy myśli sobie: to, czego nasze gazety napisać nie śmiały, lub to, co pan Ryżow przemazał, znajdę przecież w „Czasie" lub „Gazecie Narodowej", dowiem się czy to, co ja myślę, a czego wyrazić nie mogę, jest ogólnem przekonaniem, czy też przeciwnie, ja się mylnie zapatruję; czy to prawda, co szepczą o różnych rzeczach dziejących się jakoby w moskiewskich sferach rządowych, o czem mogłem niedokładnie tylko wyczytać, wywabiając tusz z zamazanej przy cenzurze gazety niemieckiej lub francuzkiej? i t. d.

Lecz niestety, nadzieje te najczęściej zawodzą, a ciekawość nie zostaje zadowoloną. Wiadomości z ziem naszych bywają zwykle w dziennikach galicyjskich przesadzone, a nawet często wprost fałszywe; poglądy zaś nie są bynajmniej odbiciem tego, co się u nas mówi i myśli; położenie nasze i odmienność warunków życia nie bywa zrozumianą, a ztąd wypływa konieczne zboczenie punktu widzenia; jednem słowem oceniają nasze sprawy z punktu swojego, ale nie naszego, a co gorzej, że często nawet nie z punktu ogólnego, lecz partykularno-galicyjskiego. Przykładów podobnej różnicy, możnaby naliczyć tysiące w ostatnich latach dwudziestu.

W dziennikach lwowskich, razem wziętych, możemy często znaleść odbicia naszego sposobu myślenia. Nie każdy dziennik lwowski i nie zawsze, znajduje ton do naszego akordu, gdy jednak całość tych dzienników weźmiemy, to czy w jednym czy w drugim znajdziemy zawsze strunę, która i u nas ma swój oddźwięk, a jakkolwiek istnieje, zawsze pewna przymieszka przesady na jedną lub drugą stronę, to jednak przy małych wymaganiach możnaby się było tem zadowolnić.

Lecz tak, jak modlący się muzułmanin na wschód zwraca oczy, tak i my z pod ucisku moskiewskiego, szukamy zwrokiem tej polskiej Mekki, tego grodu naszych świętych, najdroższych pamiątek — Krakowa. Pomimo wszelkich politycznych, geograficznych, lub materyalnych względów, Kraków pozostał i pozostanie zawsze naszą duchową, narodową stolicą. Każde nasze dziecko ucząc się pacierza, a potem historyi polskiej, przedstawia sobie Kraków w kolorach świetnej naszej przeszłości i uczy się kochać go jako pomnik i przedstawiciela naszych drogich przodków, naszej pełnej chwały historyi; marzeniem jego jest ujrzeć to cudowne miasto, piękniejsze od czarownych zamków, Szecherazady, bo oblane blaskiem narodowej chwały. Nic też dziwnego, że i naród cały z miłością i czcią spogląda w stronę tego grodu, wsłuchuje się w tętno tego serca Polski, i ztamtąd oczekuje hasła.

Lecz hasła tego nie słychać, a jeźli ono i odzywa się, to w niezrozumiałym dla nas języku, i zaprowadzić nas pragnie tam, dokąd my iść nie chcemy i nie powinniśmy.

Jeżeliby przyszło sądzić o Krakowie, z tego co pisze „Czas", jeżelibyśmy organ ten za uosobienie Krakowa uważać mieli, a słowa tego dziennika przyjąć za przekonania większości Krakowian, to z boleścią w sercu

---

wyższem roztrojeniu — brakowało Wysockiego tej duszy całego przedsięwzięcia. Nabielak i Goszczyński idą na zwiady raz i drugi, wracając, spotykają Wysockiego przybywającego z miasta w towarzystwie Szlegla, Dobrowolskiego, Paszkiewicza i Rottermunda. Wysocki biegnie do szkoły ze Szleglem i Dobrowolskim — Paszkiewicz i Rottermund łączą się z wyprawą na carewicza. — Duch wstępuje tu i tam, dwie iskry padają i rozpalają dwie lawy ogniste — jedna mniejsza, lecz szybsza pędzi lotem błyskawicy ku Belwederowi, druga większa, potrzebująca więcej czasu do skutecznego wybuchu gotuje się w szkole podchorążych — zdążajmy za pierwszą: rozdziela się ona przed Belwederem na dwa ramiona, by tem pewniej chwycić ofiarę. Jedną częścią, która wpada od frontu kieruje Trzaskowski; drugą od ogrodu prowadzi Kobylański. *)

Pierwsza wpada już na dziedziniec pałacu z okrzykiem *„śmierć tyranowi"* — wysadza drzwi kolbami i tłoczy się do głównego korpusu pałacu oknem i drzwiami, druga wtoruje ogniem z ręcznej broni od ogrodu. Służba rozbiega się przerażona — nikt nie stawia oporu. Wpadają na górę, wyłamują jedne drzwi po drugich — wywracają wszystko — ofiary nie znajdują, tylko przyczajonego za drzwiami wiceprezydenta miasta Lubowiedzkiego, który z pewną już wiadomością o nastąpić mającym wybuchu przybył do W. księcia — poznany i pchnięty kilku bagnetami pada na posadzkę. Sam W. książe spał — ale zbudzony i porwany co tylko przez kamerdynera ukrył się w pawilionie niewieścim księżny Łowickiej, a spiskowi znaleźli po nim już tylko ciepłe łóżko w gabinecie.

Do pawilonu niewieściego ks. Łowickiej nie wpadają Belwederczyki — nie sądząc, iżby bohater placu saskiego ukrył się w szańcach ze spódniczek — i dlatego przebiegłszy tylko lotem błyskawicy, i przepłądrowawszy wszystkie inne ubikacye w mieszkaniu tyrana wylatują, by złączyć się z Wysockim.

Wysocki tymczasem wpadłszy ze Szleglem i Dobrowolskim do szkoły podchorążych przerwał lekcyę teoretycznej taktyki, a dobywszy pałasza zawołał grzmiącym głosem: „Polacy godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy albo polegniem — nadstawmy piersi naszym wrogom, aby były dla nich Termopilami!"

Głos ten zapala podchorążych. Profesor taktyki zwijając swe zeszyty zawołał; „A więc do broni chłopcy! i wnet rozległ się jednogłośny, piorunujący okrzyk: „do broni, do broni!" —

Uszczęśliwieni podchorążowie rozchwytują broń — krzyczą — śmieją się — płaczą z radości *) i z szybkością błyskawicy wypadają na dziedziniec i formują się w plutony do krwawego pochodu z Wysockim na czele.

*) W oddziale od frontu byli: Trzaskowski, Nabielak, Goszczyński, Zenon Niemojewski, Roch i Nikodem Rupniewski, Orpiszewski, Jankowski i Naiorowski; w oddziale od ogrodu: Kobylański, Paszkiewicz, Poniński, Edward Trzciński, Edward Rottermund, Świętosławski, Krosnowski, Rettel i Kosiński.

*) Opowiadanie kapitana Patelskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

musielibyśmy zaprzeć się braterstwa z wyznawcami takiego obcego nam kierunku. Poglądy i kierunek „Czasu“ nie mogą w żaden sposób nazwać się polskiemi, a konsekwencyą ich jest również zachowanie się w ostatnich tygodniach odnośnie do wypadków petersburgskich. Bronić listu markiza Wielopolskiego i razem z nim zjednoczyć męczeńskich bohaterów powstania narodowego z nihilistami, rozpływać się we łzach nad śmiercią cara Aleksandra II, wszystko to niepolskie i w polskich sercach nie znajdzie sympatyi.

Ktoby chciał sądzić z tego dziennika o Polakach, to myślałby, że razem z bombą Rysakowa padła na naród polski ciężka żałoba, mógłby dalej sądzić, że markiz Wielopolski wypowiedział prawdziwie polskie uczucia. A jednak wszystkie dzienniki polskie list ten potępiły i wszelkiej solidarności z jego twierdzeniami wyparły się. Nawet gazety warszawskie, pomimo kajdan cenzury, podniosły słuszny głos oburzenia.

Nie jestem w stanie opisać wam, jakie oburzenie wywołało u nas to zachowanie się „Czasu“. Każdy też poczuł, że należy wyprzeć się wszelkiej solidarności z tego rodzaju poglądami, i że jest już, jak powiadają Niemcy, najwyższy czas, aby inny głos w Krakowie zabrzmiał; z radością więc przyjęliśmy wiadomość, że myślicie zająć tę placówkę przez dezertera opuszczoną, a jednak tak ważną i konieczną. Szczęść Boże!

Rozpisałem się o dziennikarstwie w ogóle, a o waszem w szczególności, bo uważałem za konieczne w tym moim pierwszym liście uczynić pewnego rodzaju wyznanie wiary.

Zostaje mi mało miejsca na nowiny; zresztą takowe dochodzą was prędzej za pomocą telegrafu i pism codziennych. Powiem wam więc tylko ogólnie, że żyjemy dosyć spokojnie i że dotąd przynajmniej katastrofa petersburgska nie wywarła tu żadnego widocznego wpływu. Są jednak pogłoski, są nadzieje, ale o szansach tych nadziei byłoby za długo pisać, zostawiam to więc do przyszłego listu. β.

Lwów, 13 kwietnia.

Wiadomość, że „Gwiazdka krakowska“ na trwalszym stanęła gruncie i przemieniając miano swe na „Gazetę krakowską“ pod wytkniętym już sztandarem jako tygodnik, a w niedalekiej przyszłości i częściej wychodzić będzie — sprawiła między znającymi to pismo dobre wrażenie. Znajdziecie w naszym grodzie przyjaciół, który myśl prawdziwie polską i wolną od wstecznego kierunku zawsze popierają i popierać będą. Lwów dosyć jest ruchliwym; na każdém polu znajdziecie tu ludzi chętnych, a pragnących zawsze dla dobra ogółu służyć.

W dziennikarstwie tutejszem od pewnego czasu spostrzegamy zwrot ku lepszemu i ustały wzajemne swary, ustało wyprowadzanie na jaw skandalików, a zajęto się więcej sprawami mającemi na celu pożytek ogółu. Że ten zwrot będzie miał zbawienny skutek, o tem wątpić nie można.

Marszałek Dr Zyblikiewicz jeszcze się u nas nie zaaklimatyzował, tęskni za Krakowem, pomimo iż i tu bywa przedmiotem owacyj, uwydatniających się na zewnątrz w obiadach przez nasz wielki świat dlań wydawanych.

W dniu 8 b. m. odbyło się ogólne zgromadzenie delegatów Zakładu kredytowego włościańskiego, którego praktyka dała się tak dotkliwie uczuć naszym włościanom. Na zgromadzeniu tem nie zapadła żadna ważniejsza uchwała, a zresztą wszelkie uchwały nie zaradzą złemu, które już zanadto się zakorzeniło. Aby złe usunąć, trzebaby zmienić radykalnie zasady tego Zakładu, czego spodziewać się trudno, gdyż poświęcić trochę choćby własnego interesu dla dobra drugich jest wyższem nad pojęcie tych panów.

Młodzież nasza uniwersytecka święciła dnia 8 b. m. pamięć Juliusza Słowackiego, jako w rocznicę jego zgonu. Piękny ten obchód, urozmaicony muzyką, śpiewem i deklamacyą, zamknął szanowny prof. Dr. Biliński gorącą przemową, w której, nie przyjmując bynajmniej roli strażnika pożarnego gdzieindziej tak wysławianej, rozwinął jednak poważne, choć zgodne z naszemi popędami serdecznemi, poglądy.

Zmiana Dyrekcyi teatru skarbkowskiego powinna wyjść naszemu miastu na dobre. Przyznać należy, że p. Jan Dobrzański, dotychczasowy dyrektor sceny lwowskiej położył niemałe zasługi. Przypomnijmy sobie, że jemu zawdzięczamy tak ważne dla nas wyrugowanie teatru niemieckiego z gmachu skarbkowskiego. Podczas swej dyrekcyi utworzył on wcale dobrą komedyę, wprowadził operę i starał się gromadzić i utrzymać utalentowane siły artystyczne.

Po p. Miłaszewskim spodziewamy się, że te dobre tradycye dalej prowadzić będzie, i że wsparty swoją dyrektorską rutyną i długoletniem doświadczeniem teatr nasz jeszcze wyżej podniesie.

Na zakończenie dzisiejszej korespondencyi dotknę dwóch myśli, które coraz silniej się rozprzestrzeniają, a dotyczą tej bolesnej kwestyi rusińskiej. Pierwszą z nich jest staranie się o zaprowadzenie jednakiego kalendarza dla obudwóch obrządków, gdyż dotychczasowa dwoistość jest i niedogodną i niepotrzebnie na pierwszy rzut oka dwie bratnie narodowości różni; drugą zaś jest zmiana pisma t. z. kirylicy na pismo łacińskie. Miłujący kraj Rusini myśl tę także popierają, a spodziewać się należy, że i Wydział krajowy i Sejm weźmie sprawy te do serca, bo przecież będzie to ważnym krokiem do tak pożądanej jedności, którą ludzie przewrotni koniecznie zakłócić usiłują. *K.*

Wiedeń 14 kwietnia.

(P.) Bytność hr. Szuwałowa w Wiedniu była zbyt krótka, iżby jej jakiekolwiek dalsze znaczenie przypisywać można, krom notyfikacyi wstąpienia na na tron nowego Cara. Być może, iż Rosya zaprowadziwszy u siebie w Petersburgu straż bezpieczeństwa z obywateli, która towarzyszyć musi carowi w niebezpiecznych wyjazdach na miasto po ulicach, które nihiliści tak zręcznie umieją podminowywać — żąda, by i z mocarstw sąsiednich zrobić dla siebie straż bezpieczeństwa i narażać je na niebezpieczeństwo tak, jak naraża niewinnych obywateli swoich na śmierć, w towarzystwie cara; — być może, że państwo niemieckie, zarażone socyalizmem tak dobrze, jak Rosya nihilizmem, zdecydowane jest na takie usługi, a nawet kanclerz niemiecki, dla pochlebienia nowemu carowi i zabicia do reszty kombinacyj francuzkich sojuszu z Rosyą, radby taką ideę przeprowadzić; — jednak w Austryi nie ma ta idea żadnej racyi i zaprzątałaby tylko monarchię niepotrzebnie chorobą specyalnie rosyjską, z której się tylko sama Rosya leczyć winna.

Świat tutejszy, a w szczególności dziennikarstwo, po zamknięciu, a raczej odroczeniu posiedzeń Rady państwa, nie ma, że tak powiem, codziennej strawy; odżuwa tylko dawniejsze, w czem w szczególności celuje *N. freie Presse,* — boć to i sztuka zapełnić tyle szpalt, a trzeba i posolić i popieprzyć, by jakoś smakowała ta odgrzywana potrawa w wielkim tygodniu. Dostaje się przytem zawsze Polakom; boć jakżeby było, chociaż ci bardzo skromnie tylko korzystają ze sytuacyi, dla przeprowadzenia swoich zadań narodowych. Kwestya kolei podkarpackiej i kwestya indemnizacyjna — to będą dwa główne przedmioty, które zajmą naszą delegacyę po świętach. Przeprowadzenie korzystne tych dwóch, tak ważnych i zasadniczych dla kraju kwestyi, będzie kamieniem probierczym jej zdolności i zręczności. Przy rozprawie budżetowej ma — jak się dowiaduję — deputowany Hausner rozwinąć swój program finansowy. Deputowany ten przekonuje coraz więcej osób swoją zdolnością, bystrością umysłu i zasobem wiadomości, czego najlepszym dowodem, że przy ostatniem głosowaniu na członka do tak zwanego *„Executiv-Comite“*, zyskał p. Hausner znaczną ilość głosów i o mało co nie został wybrany do tego komitetu doraźnego, przystępnego dotąd tylko t. z. mamelukom. Wiadomo Wam już zapewnie, że w Kole polskiem poruszoną została w ostatnim czasie kwestya zaprowadzenia języka polskiego na Szlązku w szkole i urzędzie. Wniosek, dotyczący posła przemyskiego Tyszkiewicza, odniósł ten praktyczny rezultat, że Koło polskie poleciło swoim członkom, którzy zasiadają w komisyi językowej Rady państwa, iżby starali się wyjednać uznanie dla polskiego języka na Szlązku w szkole i w urzędzie tak, jak w Galicyi.

Zdobycz by to była niemała i zasługa naszej delegacyi, oddana bratniej dzielnicy. Przeprowadzenie tej sprawy jest o tyle ułatwione, że ludność polska na Szlązku wynosi $^2/_3$ części całej ludności.

Budapeszt 13 kwietnia.

* Pomimo zaprzeczeń płynących z kół wiedeńskich sprzyjających Rosyi, że hr. Szuwałow nie miał żadnej misyi dyplomatycznej (wznowienie trójcesarskiego przymierza), oprócz urzędowej notyfikacyi wstąpienia na tron Aleksandra III, że mu nawet wzbronionem było wdawać się w rozmowy polityczne, nie ulega wątpliwości, że specyalny wysłannik nowego Cara w ciągu trzechdniowego pobytu swojego we Wiedniu, prowadził nader liczne i bardzo gorące rozmowy polityczne z przeróżnemi osobistościami wysokiego świata i nie pozostawił żadnej sprężyny nieporuszonej, aby ułatwić zmartwychwstanie politycznego upioru, pogrzebanego szczęśliwie w 1878 roku. Hr. Szuwałow jest nadto osobistym acz zapóźnionym zwolennikiem tej kombinacyi politycznej, której zmieniony a dziś nader serdeczny stosunek między Rosyą a Anglią gladstonowską dodaje w jego oczach znacznych przymiotów, korzystnych dla stanowiska Rosyi.

Niepowodzenie zadania hr. Szuwałowa potrzeba w znacznej mierze przypisać stanowisku i wpływowi tutejszych czynników. Nie mówię wcale o opinii publicznej węgierskiej i przekonaniach świata politycznego węgierskiego w wielkiej całości, lecz o zapatrywaniach i wpływie sfer rządowych i znakomitszych osobistości węgierskich na dworze. Rozumują one w następujący sposób. Związek trójcesarski, albo raczej zbliżenie trójcesarskie w 1873 roku, miało swoją racyę bytu, gdyż bez niego nie można było dojść do dwucesarskiego związku, ani nawet do istotnego zbliżenia się z Niemcami. Trójcesarski związek, jaki się ztąd wyrodził, po licznych niebezpieczeństwach dla Węgier i Monarchii, doprowadził wszakże do San. Stefano, gdzie wszelkie względy na sąsiadujące mocarstwo, *najuroczystsze* przyrzeczenia zostały brutalnie zdeptane i najwyższe niebezpieczeństwa dla interesów mo-

narchii z pełną bezwzględnością ze strony Rosyi wywołane — chwała Bogu niezupełnie skutecznie. — Taki stosunek szczęśliwie nareszcie pogrzebany: czyż bez zaslepienia można chcieć wznawiać na seryo? gdy zwłaszcza ustały zupełnie przyczyny, jakie go sprowadziły w 1873 roku! Jeżeli myśl podobna, dodają te koła, jest naprawdę protegowaną także z Berlina, to lepiej, że ta ostatnia przyjaźń dziś ochłodnie, gdy istnieją dla monarchii korzystne konstelacye polityczne, aniżeli gdyby zawieść miała w chwiłach prób ciężkich, jakie nadejść muszą. — Wspomnienie San-Stefano, poparte wpływami węgierskiémi, stało się istotnie tą przeszkodą nie do przebycia, która missyę hr. Szuwałowa pozbawiła wszelkich szans powodzenia. Powiadają, że hr. Andrássy, który właśnie pod te czasy był gościem u dworu, nic nie zaniedbał, aby to wspomnienie i te wpływy wzmocnić.

W sprawie, która zapewne i w Galicyi nie jest obojętną, układu handlowego z Niemcami, źle stoją szanse. Mała jest nadzieja, aby rząd niemiecki skłonił się do zniżenia ceł zbożowych, i utrudnień przy wprowadzeniu bydła z granic monarchii, równających się prawie zakazowi. Żąda on za ustępstwa w tym kierunku obniżenia wysokich ceł austro-węgierskich na fabrykaty niemieckie, a przedewszystkiem ułatwień dla produktów austryjackich przerabianych w Niemczech; na to zaś w Wiedniu żadną miarą zgodzić się nie chcą, uważając kierunek obecnej taryfy celnej, sprzyjający wielkim przemysłowcom za nietykalny. Ministrowie, którzy w tej sprawie bawili w Wiedniu dla wspólnych konferencyj, już powrócili, a podsekretarz stanu p. Matlekovics, przybył z nimi i nie wróci już wrócił do Berlina, gdzie inin komisarze Austro-Węgier, będą musieli w takim stanie rzeczy przystąpić do zawarcia traktatu będącego prostém przedłużeniem obecnego prowizorium.

Instytucya honwedów zrobiła w tych dniach znaczny krok naprzód na drodze organicznego rozwoju swojego. Ustanowionym został inspektorat jeneralny kawaleryi, który w razie nobilizacyi stanie się zarazem sztabem dla całej kawaleryi honwedów. Inspektorem jen. został mianowany jenerał Henneberg, ten sam który w roku zeszłym dowodził na manewrach w Czegled kawalerya honwedzką, tam zebraną. Przy tej sposobności sformowano nowy pułk ułanów tak, że dywizya kawaleryjska honwedów składać się będzie z pełnych 50 szwadronów.

Rząd złożył w tych dniach na stole Izby projekt do prawa konwersyi Renty złotej 6% na 4%. Układ zawarty z gruppą Rotszyld jest dosyć korzystny — a zadowolnienia z tej operacyi hr. Szapáry powszechne, gdyż nietylko że sprowadzi ona oszczędność 2180.000 fl. rocznie, lecz nadewszystko znamionuje ona skonsolidowanie się kredytu państwa węgierskiego w Europie.

Nagłe topnienie śniegów i ciągłe deszcze zagroziły w tym roku więcej niż kiedy kraj nowem zniszczeniem. Cissa, Maros, Körös, Temas powystępowały w różnych miejscach z łożysk i grobli. Dziesiątki tysięcy morgów pokryły się wodą, a nie obyło się nawet bez cząstkowych katastrof. Najbliższa okolica Szegedynu jeśli nie ulegnie zniszczeniu, zawdzięczać to będzie losowi, że w dniach ostatnich i dzisiaj nie ma burzy. Wedle telegramów dzisiejszych deszcz pada jeszcze ciągle i niebezpieczeństwo nie minęło. Grobla opasująca miasto zabezpieczy go wszakże w razie najgorszej nawet ewentualności. Wczoraj przystąpiono do zakładania szyn na nią. W ogóle obrona przeciw niszczącemu żywiołowi prowadzona jest z wielką energią, spokojem, regularnością i poświęceniem ze strony władz i ludności. Komisarzowi królewskiemu w Szegedynie p. Tisza Ludwikowi oddają wszyscy niezmierne pochwały. Dzień i noc spędza na wałach lub na statku dyrygując robotami i rękę swą rozciągając na najodleglejsze okolice.

Świat elegancki tutejszy wyprawił w zeszłym tygodniu dwa razy wielki karuzel w rozległej ujeżdżalni narodowej na dochód domu przytułku zostającego pod patronatem pani Juljuszowej Andrassy. Czternaście par ze sfer magnateryi brało udział w przedstawieniu w strojach Ludwika XIV, na najdzielniejszych rumakach w kraju, a składając niezwykłe dowody dzielności w panowaniu nad koniem. Dochód czysty przyniósł przeszło 7 tysięcy florenów, co przy powszechnem zainteressowaniu jest sumą dość ograniczoną, a mianowicie ograniczoną rozmiarami ujeżdżalni.

W minioną sobotę konsulowie rumuńscy w strojach galowych składali podziękowanie prezesowi gabinetu panu Tisza w imieniu króla Karola, za uznanie królestwa rumuńskiego. W Bukareszcie, gdzie kolonia węgierska wyprawiła owacye na cześć ogłoszenia Rumunii królestwem, król Karol przyjmował deputacyę węgierską na oddzielnem posłuchaniu, wyrażając wdzięczność za bratnie uczucia względem narodu rumuńskiego, i wielkie swe sympatye i szacunek dla Węgier. Tak więc, mimo zbytecznych obaw niektórych sfer za Litawą, stosunki sąsiedzkie z nowem królestwem rozwijają się jak na teraz dosyć pomyślnie.

O ruchu wyborczym, który się już na dobre organizuje w kraju i w stolicy, jak również o przygotowaniach na przyjęcie następcy tronu z małżonką, przyszłej pary królewskiej Węgier — zmuszony jestem obszernością niniejszego, odłożyć do następnego listu. Do stowarzyszenia emerytalnego dziennikarzy o którem donosiłem, przystąpiło na początek 70 członków, i w Niedzielę nastąpiło tymczasowe ukonstytuowanie się nowego stowarzyszenia.

Paryż 11 kwietnia 1881.

Z obcej ziemi posyłając wam to pierwsze pismo, niech mi będzie wolno wyrazić przedewszystkiem zadowolenie mieszkających tu Polaków, że i w waszym grodzie tworzy się organ, który pod inną zapewne postacią przedstawi nam bicia serc waszych, i odmienne rzuci światło na umysły ludzi żyjących w cieniu strzelistych wież maryackiego kościoła i pod skrzydłami poważnego i pełnego historycznej chwały Wawelu. Czytając dziennik wychodzący dotychczas w Krakowie, i sądząc z niego o przekonaniach i dążnościach naszych rodaków, ciśnie nam się zawsze pytanie: czy my, tu mieszkający, zatraciliśmy już nasze narodowe tradycye i czyśmy zerwali już ten związek duchowy z ojczyzną, skoro pojęć, w dzienniku polskim wyrażanych zrozumieć i zgodzić się na nie nie możemy, czy też przeciwnie, dziennik ten, jest tylko nieregularnem zwierciadłem, które pojęcia i dążności polskie fałszywie odbija? Na pociechę jednak naszą przekonywamy się, że drugie to przypuszczenie jest jedynie prawdziwem, bo przecież inne polskie dzienniki rozumiemy, a i z Krakowa dochodzi nas pocieszająca wiadomość o utworzeniu się waszej gazety, organu z odmiennym kierunkiem. A więc życzenia najpomyślniejszego rozwoju przesyłamy.

W miarę sił moich będę się starał wam służyć, a pisząc ztąd pragnę poruszyć wszelkie strony życia społecznego, nie ograniczając się, jak to po większej części czynią, wiadomościami politycznemi. Chciałbym wam przedstawić mozaikę, choćby niezbyt systematyczną, lecz zawsze z kolorów żywych i prawdziwych ułożoną.

Od kilkunastu dni Paryż nastroił się na ton wojowniczy. Pograniczne posiadłościom francuzkim w Algerze, plemie Krumirów, zależne politycznie od władzy Tunisu, oddawna już niepokoiło Francuzów. Niepokój ten główie wyrażał się w bezustannych psotach przeciwko drodze żelaznej francuzkiej, prowadzącej z Bone do Guelma. Bej Tunetański czy nie mógł czy nie chciał poskromić Krumirów, i oto przyszło do starcia, w którem zabito kilku żołnierzy francuskich. Wypadek ten stał się powodem wojny. Rząd francuski uzyskawszy u Izb kredyt 6 milionów franków, uruchomił 20,000 wojska i wyruszył przeciwko Krumirom. Celem wojny ma być tylko poskromienie niesfornego plemienia, ale bodaj czy nie ponowi się owa historya z kluczami od grobu Chrystusa, która była pozorem wojny krymskiej, a przecież tak ważne pociągnęła następstwa. To też i tu na ucho sobie mówią, że właściwym celem jest jeśli nie zawojowanie Tunisu, to przynajmniej rozciągnięcie nad nim protektoratu, a co takie protektoraty znaczą, od dawna już wiemy. Z drugiej znów strony, trudno uwierzyć, aby Bej tunetański nie mógł istotnie z Krumirami sobie poradzić, i znów złośliwi mówią, że jest to intryga Włoch, które od dawna na Tunis zęby sobie ostrzą, i chciałyby wszelki francuzki wpływ ztąd wyprzeć. Widzicie więc, że chociaż wojna ta ma skromne początki, to jednak z tej małej iskierki wielki pożar wyniknąć może. Świeży upadek włoskiego gabinetu Cairoli-Zanardelli, jako podejrzewanego o miękkość względem Francyi, jest bardzo znaczącym objawem.

Może też Francya pozwolić sobie na małą wojenkę, bo stan jej finansowy jest tak pomyślny, że podobnego w całej historyi nie znajdujemy. Dochody skarbu wynoszą setki milionów p o n a d p r z e w i d y w a n i a b u d ż e t o w e, tak dalece wzrastają podatki bezpośrednie, to jest te właśnie, które każdy obywatel, chociaż bezwiednie płaci. Zapisy na pożyczkę wewnętrzną państwową wynoszą miliard franków, przeniosły w samej Francyi dwadzieścia razy żądaną sumę. A nie myślcie, aby podatki we Francyi były mniejsze od waszych: bynajmniej, tylko ta zachodzi różnica, że ogromne rozwinięcie dróg lądowych i wodnych, ułatwienia w tworzeniu się stowarzyszeń, dobre urządzenie syndykatów rzemieślniczych i robotniczych, właściwe unormowanie taryf celnych, obszerny kredyt wielki i drobny, wszystko to daje olbrzymią siłę produkcyi, przemysłowi i handlowi, a ztąd nieobliczone prawie przynosi zyski. Można płacić wysokie podatki, kiedy jest z czego. System finansowy francuzki przedewszystkiem stara się zrobić bogatym obywatela, a potem to już łatwo pobrać podatku ile tylko potrzeba. W tem właśnie leży wadliwość innych systemów, między innymi i u was, że tam starają się tylko wziąć jak najwięcej podatku, a zkąd na to opodatkowany weźmie, o tem skarb nie myśli.

Dodajcie do tego jeszcze oszczędność francuzką. Ci francuzi, którzy się nam tak lekkimi wydają, są narodem najoszczędniejszym na świecie chociaż może to i dla tego, że mają z czego oszczędzać. Ktoś powiedział, i słusznie, że pięciomiliardową kontrybucyę niemiecką, zapłaciły *les bas de laine*, pończochy wełniane, w które biedni ludzie oszczędności swe chowają. Najskromniejszy nawet

robotnik lub służący odkłada grosze, i zwykle po pięćdziesięciu latach życia przestaje pracować i robi się rentierem.

To też nędzy widać tu bardzo mało, a w porównaniu z innemi wielkiemi miastami, jak Londyn lub Berlin, nie ma jej prawie wcale. Prawda, że nędzy tej zapobiega także ogromna ofiarność publiczna. Nie mówię już o ofiarności na cele wyższe, np. na propagandę wyborczą lub inną polityczną, lub na cele oświaty, wspomnę też zaledwie o tem, że p. Gambetta jako przodownik partyi republikańskiej otrzymał kilka milionowych spadków, lecz rzucają mi się w oczy fakta codzienne wspierania nędzy lub nieszczęścia.

Oto przed kilku tygodniami spaliły się olbrzymie magazyny nowości pod firmą *„au Printemps“*. Straty właściciela pana Jaluzot pokryte zostały w przeważnej części przez ubezpieczenia, wynoszące 8 milionów franków, lecz pracujący w magazynach subjekci stracili całe swoje mienie. W tej chwili urządzono widowiska, koncerta, posypały się hojne datki prywatne, inne magazyny prześcigały się w ofiarowywaniu miejsc pogorzelcom, i w bardzo krótkim czasie wszyscy poszkodowani dostali miejsca i mieli za co sprawić w miejsce spalonych inne ruchomości. W pożarze, dzięki Bogu, nikt nie zginął i tylko jeden strażak przy ratunku życiem przypłacił. Rodzinie jego zapewniono byt bez troski.

Smutniejszym był drugi pożar, teatru w Nicei. Wynikł on 16 marca, przy samem zaczęciu widowiska, a rozszerzył się z niesłychaną szybkością. Panika objęła widzów, wyjścia zostały zaparte trupami uduszonych w dymie i w tłoku. Dotąd wydobyto i pochowano sześćdziesiąt kilka trupów, lecz ile ch wydobędą z pod gruzów, Bóg jeden wie tylko. Natychmiast posypały się składki na ofiary nieszczęścia, w kilka dni zebrano 300,000 franków.

Drugi znów teatr, w Montpellier, spalił się także przed kilku dniami, lecz tu, na szczęście, w ludziach strat żadnych nie było.

Nietylko jednak o ciele Francuzi pamiętają; krzątają się też pilnie około oświaty. Uchwalono już nowe prawa o nauczaniu wyższem i średniem, a obecnie rozbieraną jest w senacie ustawa o nauczaniu elementarnem obowiązkowem i bezpłatnem. Jest to materya bardzo ciekawa, którą wam przedstawię w jednym z dalszych moich listów. Dziś już jednak nie mogę pominąć milczeniem walki politycznej, jaką wywołała ustawa o nauczaniu elementarnem.

Reakcyjna partya francuzka zrozumiała dobrze, że kto szkołę ma w swojem ręku, ten jest panem przyszłości. To też założono kilka uniwersytetów, tak zwanych wolnych *(Ecoles libres)*, niezależnych od państwa, wiele szkół średnich tegoż charakteru, głównie przez Jezuitów obsadzonych, w elementarnem zaś nauczaniu trzy piąte szkół początkowych są zakładami prywatnemi, kierowanemi przez t. z. Braci nauki chrześciańskiej (*Frères de la doctrine chrétienne*). W biegu jednak wypadków okazuje się, że te szkoły stały się narzędziem politycznem, i że za główny cel mają rozprzestrzenianie nienawiści do istniejącego republikańskiego porządku rzeczy, a propagowanie monarchicznych idei. Rząd też otwarcie przeciwko nim wystąpił: Przedewszystkiem odebrał tym uniwersytetom prawo nadawania stopni naukowych, a z gimnazyów wydalił Jezuitów, gdy zaś oni wbrew temu rozporządzeniu wsuwają się tam cichaczem, gimnazya takie jedne po drugich, ulegają zamknięciu. Lecz najsilniejsza walka rozwija się na polu wychowania początkowego. Nowe prawo żąda najpierw, aby tak zwane listy abedyencyi, udzielane przez biskupów, nie zastępowały tak jak dotąd dyplomu nauczycielskiego, lecz żeby każdy nauczyciel, choćby duchowny, zmuszony był odbyć egzamin państwowy, zresztą bardzo skromny. Najcięższym jednak ciosem jest bezpłatność nauczania. Te tysiące braciszków zakonnych, nauczaniem trudniących się, z tego tylko żyją, gdy więc szkoły państwowe będą bezpłatne, to ludność przestanie posyłać swe dzieci do ich szkół, przez co te szkoły samą siłą faktu upadną.

Wspomniałem o reakcyi. Istotnie dziwnem jest widowisko, jak tu we Francyi pragną wyzyskać katolicyzm na korzyść monarchicznej propagandy. Nie idzie im bynajmniej o religię, o chrześciańską moralność, o katolicką przyszłość, lecz posługują się tem wszystkiem dla legitymistycznych mrzonek i chcieliby nawet katolicyzm interesom swojego *roy*, hrabiego Chamborda, podporządkować. Przyszło do tego, że kilku biskupów, nuncyusz papiezki w Paryżu, Mgr. Czacki, a nawet sam Papież, musieli przeciwko tej tendencyi bronić się. Pan Ludwik Veuillot w swoim klerykalnym dzienniku otwartą wypowiedział wojnę nuncyuszowi, a pan hr. de Mun w mowie swej mianej w Vannes wbrew biskupowi, i oświadczeniom dziennika watykańskiego „Aurora“, zidentyfikował katolicyzm z walką wydaną przez legitymistów rzeczypospolitéj francuzkiej. Tymczasem nuncyusz papiezki i dzienniki przez Ojca S. inspirowane głoszą, że kościół każdy rząd uznaje, że żadnych do rojalizmu nie ma predylekcyj, i że posługiwanie się katolicyzmem w celach politycznych jest niegodnem. Walka ta dwóch katolickich obozów rozwija się: z jednej strony jako organ nuncyatury staje paryzki dziennik „Figaro“, a z drugiej „le Monde“ i „l'Univers“. Gorsząca to niezgoda, bo głos Ojca śgo, i jego reprezentanta nuncyusza, powinien przecież znaleść powagę. A jednak i u was w Krakowie, spotkać się można z objawem, że dla nędznych celów politycznej partyi posługują się rzeczą tak świętą i godną szacunku, jak katolicyzm. Smutno!

Na zakończenie chciałbym was wprowadzić w weselsze towarzystwo, do teatru. Tylko nie chodźmy patrzeć na *Nanę*, Emila Zoli; toć lepiej iść do szpitalu obłąkanych, a potem do szpitalu umierających na ospę, bo bohaterowie sztuki, to ludzie moralnie obłąkani, a Nana (panna Massin) do obrzydliwości realistycznie ukazuje nam w ostatnim akcie swoją twarz, przez ospę owrzodzoną. W operze wielkiej czuć też trupa, bo szajnowska opera Gounoda *„le tribut de Jamora“* ledwie dyszy, chociaż taka młoda, i widzisz, że to nie jest dziecko natchnienia i talentu, lecz raczej poronny płód sztucznych muzycznych kombinacyj z wielkim trudem na świat wydany. Nawet taka matka chrzestna, jak śpiewaczka p. Krauss, nie jest w stanie śmierci jego zażegnać. Nie wiele więcej rokuje nadziei pośmiertne dzieło Offenbacha *„Les contes d'Hoffmann“*, przedstawiane w operze komicznej, a ostatni utwór Dumasa *„Princesse de Bagdad“* trzyma się tylko dzięki nazwisku swego ojca.

Moglibyście za to posłuchać lekkiej, prześlicznej muzyki młodego kompozytora Audrana, w operetce jego, *„La Mascotte“*, która przekroczyła już setne przedstawienie w teatrze „Bouffes Parisiennes“. Nie wiem czy operetka ta do was rychło trafi, ale za to czytam, że w krótce śmiać się będziecie do rozpuku z ostatniej komedyi Sardou *„Divorçons“*. Nie bojąc się zawodu, mogę wam życzyć dobrej zabawy.

J. B.

ROZMAITOŚCI.

Prezydent Dr. Weigel zbadał cyrk i salę hotelu Saskiego pod względem bezpieczeństwa od ognia i zarządził surowe środki ostrożności.

Wydawnictwa dla ludu. We Lwowie zawiązał się niedawno komitet, w którego skład wchodzą pp. Stanisław hr. Badeni, Dr. prof. Pilat Władysław książe Sapieha, Dr. Tadeusz Skałkowski i podjął myśl wydawnictw ludowych, oraz stałego pisma peryodycznego dla ludu, w celu oddziaływania przeciw propagandzie socyalistycznej i w ogóle dla odpowiedniej, dojrzałej, fachowej, nie doraźnej oświaty ludu. Obywatele zamożni przystępują z udziałami jako założyciele. Z prawdziwą pociechą witamy ten fakt obywatelskiej gorliwości. Szczęść Boże poczciwej pracy!

Uregulowanie stosunków prawnych ludności izraelickiej. Ustawa z d. 7 maja 1874 uregulowała zewnętrzne stosunki prawne kościoła katolickiego, Izraelici pozostali nią nie dotknięci. Obecnie minister oświaty bar. Conrad zwołał ankietę, której przedstawiono projekt ustawy regulującej stosunki zewnętrzne izraelitów. Przy wyborze osób uwzględniono prowincyje, w których zamieszkuje znaczna liczba żydów. Miano także na uwadze rozmaite partyje żydowskie. Do ankiety tej z Galicyi powołano pp. Kallira, rabina Schreibera i N. Misesa. Dotychczas na tem polu panował chaos; projektowana ustawa ma położyć temu koniec. Radca dworu Gniewosz dawał ankiecie potrzebne wyjaśnienia.

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie. Wobec znakomitego rozwoju towarzystw zaliczkowych w całym kraju, jedno tylko Towarzystwo krakowskie nie może się poszczycić jakim takim postępem. Przyczyny złego, dziś przynajmniej, nie należy upatrywać w złej administracyi, lecz w niczem nieusprawiedliwionej obojętności samych stowarzyszonych dla spraw Towarzystwa. Zgromadzenie ogólne po raz trzeci w tym roku, z braku potrzebnego kompletu, nie przychodzi do skutku. Rzecz prosta, że Towarzystwo w takiem położeniu rzeczy, nie może wyjść z zaklętego koła tymczasowości. Dotychczas stanowisko Dyrektora nie zostało ustalone, konieczna zmiana statutów nie jest przeprowadzoną, Rada nadzorcza nie została uzupełnioną, słowem wszystko przedstawia się w niekorzystnem świetle. Czy zaś na tem ogół stowarzyszonych zyska? — to niech odpowie każdy z tych panów, co nie raczą parę godzin czasu w dzień świąteczny poświęcić na posiedzenie. Jeżeli już nie poczucie obowiązku obywatelskiego, to interes choćby własny, zachęcić powinien stowarzyszonych do żywego udziału i poparcia usiłowań władz Towarzystwa. Najbliższe zgromadzenie ogólne, w myśl istniejących statutów, bez względu na liczbę członków, będzie już prawomocnem. Należy więc przypuszczać, że wszyscy ci, którym dobro tej ze wszech miar pożytecznej instytucyi leży na sercu, zechcą się licznie zebrać i pomśleć naprawdę o stanowczych środkach zaradczych przeciw grożącemu upadkowi Towarzystwa.

Zmarli. *Adolf hr. Bniński*, porucznik pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, jeden z najznakomitszych obywateli wielkopolskich, czynny we wszystkich pracach publicznych, zakończył życie w Poznaniu, licząc lat 66.

W Trzemesni zmarł d. 8 kwienia wielkich cnót kapłan ks- *Jan Morongi*.

We Lwowie przeniósł się do wieczności d. 10 b. m. *Karol Hubicki*, właściciel dóbr ziemskich prezes Rady powiatowej Brodzkiej, były poseł Sejmu krajowego, b. oficer wojsk polskich, licząc lat 69. Wzięty w niewolę pod *Boremlem* sp. Karol zesłany został na Kaukaz. Powróciwszy do Galicyi brał on czynny udział w pracach konspiracyjnych wraz z Fr. Smolką i Flor. Ziemiałkowskim. W r. 1863 czynnie wspierał powstanie w Kongresówce, będąc prawdziwym ojcem dla powstań-

ców. Ś. p. Hubicki wierny zwolennik zasad postępowych w r. 1869 zeszedł z pola parlamentarnego i wyłącznie poświęcił się sprawie rolnictwa. Był on członkiem niemal wszystkich pożytecznych instytucyj w kraju.

Ceny gazu wynoszą obecnie za metr sześcienny: w Frankfurcie n. M. 7·50; w Berlinie, Warszawie, Sztutgardzie i Gdańsku 8·— w Szczecinie 8·75; w Elberfeldzie i Norymberdze 8·50 do 10·— w Metzu 8·80 do 10·80; w Wiedniu i Wrocławiu 9·— w Hamburgu, Królewcu, Halli i Magdeburgu 10·— w *Krakowie* [oświetlenie ulic] 10·23, do 10·99; w Kassel 10·50, do 12·50; w Lipsku 11·— w Poznaniu 11·30; w Moguncyi 11·35; w Paryżu i Sztrassburgu 12·— w Augsburgu 12·15; w Bremie 12·50; w Monachium 13·50; w *Krakowie* [oświetlenie prywatne] 16·62 do 19·95.

Dopóki w Berlinie towarzystwo angielskie gazowe miało monopol, sprzedawało metr sześcienny gazu po 17·66; po urządzeniu zakładów gazowych miejskich i utworzeniu w ten sposób wolnej konkurencyi, sprzedaje to samo towarzystwo angielskie metr sześcienny po 8 centów i daje jeszcze większym konsumentom 5% rabatu.

Tyfus. Od *Dr. Lutostańskiego* otrzymujemy następujące pismo: „W mieście naszem szerzy się od pewnego czasu tyfus osutkowy czyli plamisty, z dość łagodnym zresztą przebiegiem. Zapytywano mnie: jak się należy zachować w czasie istniejącej epidemii? — Sądzę więc, iż Szan. Redakcya nie odmówi zamieszczenia następujących uwag.

Durzyca osutkowa jest chorobą powstałą *li tylko z brudu i nieczystości.* Kto się więc chce ochronić od zarażenia winien przestrzegać możliwej czystości ciała, odzieży, pościeli i ochędóstwa w mieszkaniach. Najskuteczniejszym środkiem ochronnym jest wentylacya izb mieszkalnych za pomocą *ciągłego* otwierania okien; dalej przewietrzanie odzieży, pościeli, wreszcie kąpiele i obmywanie ciała. Przenośnikami jadu tyfusowego są żebracy lub biedacy, gnieżdżący się w prawdziwych stajniach Augiasza. Unikać przeto należy zetknięcia się z nimi, przedewszystkiem z chorémi, oraz z osobami ich dozorującemi. Kto nie może uniknąć niech po wyjściu od chorego przewietrzy się na wolnem powietrzu, zmieni odzież i starannie się obmyje. Do przyjęcia jadu szczególnie usposabia osłabienie ustroju z jakichkolwiek bądź przyczyn. Unikać więc należy wszelkiego rodzaju nadużyć mogących upośledzić odżywianie naszego organizmu, zwłaszcza nadmiernej pracy, bezsennych nocy, niedostatecznego pożywienia, użycia napojów podniecających w nadmiarze, wreszcie niezdrowej wody. Ponieważ w Krakowie nie mamy zdrowej dobrej wody do picia, lecz zakażoną ciałami gniłemi i ustrojami drobnowidowemi, bardzo szkodliwie działającą na organizm ludzki, przeto nie od rzeczy będzie tu nadmienić o najprostszym sposobie odrażania wody do picia. Osobom zamożnym radzę zaopatrzyć się w filtry domowe z węgla plastycznego lub w sączki piaskowe. Do przesączonej wody w celu jej poprawienia należy dodawać soku ze świeżej cytryny, lub kwasu cytrynowego (2½ dekagrama na 25 kilogramów wody). Zastosowanie tego prostego środka tembardziej powinnoby się rozpowszechnić, że kwas cytrynowy, obok swej skuteczności, w rozcieńczeniu takiem nie zmienia bynajmniej naturalnego smaku wody, a przytem jest bardzo tani, więc dla każdego, nawet dla osób niezamożnych, przystępny."

Produkcya i sprzedaż soli. W styczniu br. wynosiła w Galicyi 92.819 a sprzedaż 80.587 metr. cetn.

Dr. Szewczyk wezwany do chorego hr. Szembeka bawi od dwóch tygodni w Neapolu.

TEATR.

W przyszłym tygodniu będą następne przedstawienia:

W Poniedziałek 18 kwietnia *Kościuszko pod Racławicami* 22 raz.

We Wtorek 19 kwietnia: *Dramat jednej nocy.* Aurelego Urbańskiego i po raz pierwszy: *Nowy System* komedya w 2 aktach z hiszpańskiego.

We Czwartek 21 kwietnia: *Spirytyści.*

W Sobotę 23 kwietnia na benefis p. Sławskiej: *Piast i Popiel* poemat Mieczysława Romanowskiego.

KALENDARZYK.

Niedziela dnia 17 Wielkanoc. Rudolfa. Zwycięztwo Stefana króla nad zbuntowanymi Gdańszczanami 1577 r.

Poniedziałek dnia 18 Apoloniusza. Uroczysty wjazd Stefana króla do Krakowa po elekcyi 1576.

Wtorek d. 19 Jerzego i Antonii. Koronacya w Krakowie Bony Sforcyi małżonki Zygmunta I. 1528 r.

Środa d. 20 Agneszki Policyanki. Poświęcenie kościoła katedralnego 1118 r.

Czwartek d. 21 Anzelma biskupa. Wesele Zygmunta Augusta w Krakowie 1545 r.

Piątek d. 22 Sutera i Kaja. Zjazd rokoszanów przeciw Zygmuntowi III. w Stężycy 1607 r.

Sobota Wojciecha arcyb. i Jerzego. Śmierć i męczeństwo Sgo. Wojciecha w Prusach 997 r.

Przegląd polityczny.

W Austryi panuje na polu wewnętrznej polityki świąteczna cisza. Z odroczeniem chwilowem Izby deputowanych wiedeńskiej Rady Państwa i rozjechaniem się posłów do ognisk domowych ucichły też na chwilę namiętne zapasy dwóch głównych stronnictw— autonomicznego i centralistycznego,— których widownią była Izba od samego początku obecnej sessyi. Łatwo jednak przewidzieć, iż to tylko chwilowe zawieszenie broni, i że z podjęciem na nowo posiedzeń Izby po feryach Wielkanocnych, co nastąpić ma w dniu 28 b. m. i z rozpoczęciem rozpraw budżetowych na ten dzień na porządku dziennym postawionych zawrze też z podwojoną siłą parlamentarna walka obu przeciwnych obozów. Lecz równie łatwo można przepowiedzieć, że jak w dotychczasowych epizodycznych starciach, tak i w owym przyszłym walnym boju na polu rozpraw budżetowych stoczyć się mającym, poniesie stronnictwo centralistów tak materyalną jak i moralną porażkę. — Zbyt wcześnie wystrzelali centraliści w dotychczasowych starciach najsilniejsze swoje naboje —i zbyt niezręcznie pod wpływem stronniczego zaślepienia zdemaskowali oni już swoją taktykę i prawdziwe swoje cele, aby zapowiadany przez ich organa walny atak na rząd dzisiejszej większości budzić mógł w przeciwnikach choćby cień istotnej obawy. Puste i tylekroć oklepane frazesy o wrzekomem zagrożeniu żywiołu niemieckiego w Austryi, frazesy, które już nawet śród niemieckiej ludności najmniejszego nie sprawiają wrażenia jako niezgodne z faktycznym stanem rzeczy, a obok tego osobiste wycieczki przeciw członkom obecnego gabinetu, zwłaszcza przeciw ministrowi skarbu, — oto cały arsenał stępionej już dotychczasowém zbyt częstém używaniem broni, jaką się centraliści prawdopodobnie znowu posługiwać będą. Zdaje się jednak, że w atakach na ministra skarbu zachowywać będą w przyszłości więcej niż dotąd ostrożności i umiarkowania. Dr *Dunajewski* okazał się dotychczas tak dzielnym mistrzem w polemicznej szermierce a napastnicy jego tak ciętą i dotkliwą odbierali od niego odprawę, że w przyszłych swych zaczepkach przeciw osobie tak groźnego, rzadką bystrością i przytomnością umysłu obok niezrównanej łatwości słowa obdarzonego przeciwnika, bez wątpienia znacznie spuszczą z dotychczasowego pyszałkowatego i jadem złości zaprawnego tonu swych polemicznych wycieczek.

Ludność wiedeńska zajęta tymczasem przygotowaniami na uroczystość zaślubin Następcy tronu z księżniczką belgijską Stefanią, której termin stanowczo na dzień 10 maja 1881 jest naznaczony. Wobec ogólnego zainteresowania się pomienioną uroczystością, bardzo tylko słabe budzi zajęcie agitacya za wyborem jednego deputowanego wiedeńskiego w miejsce zmarłego niedawno posła Dra *Brestla*. Zdawaćby się powinno, że na następcę męża tej miary, jakim był Dr. Brestl, jeden z najzacniejszych i najbezstronniejszych mężów publicznych, jakich kiedy miała Austrya, zechcą wyborcy wiedeńscy postawić kandydata o głośnem imieniu lub znanej politycznej przeszłości. Tymczasem cała agitacya wyborcza skupia się około osoby całkiem nieznanego dotychczas w szerszych przynajmniej kołach Dra Weitlofa, i spotyka się ku wielkiemu zgorszeniu organów centralistycznych z niebywałą dawniej apatyą i obojętnością wyborców.

Moskwa przedstawia w tej chwili obraz prawdziwie przerażającego bezładu i zamętu. Zmora nihilistycznego teroryzmu, który zajął dziś miejsce dawniejszego teroryzmu despotycznego, przygniata umysły wszystkich, wzniecając zwłaszcza w sferach dworskich i rządzących prawdziwy popłoch. Dowodem tego z jednej strony nadchodzące z Petersburga wiadomości o nadzwyczajnem rozstrojeniu nerwowem obecnego cara Alexandra III. i usunięciu się jego wraz z całą familią z stolicy do Gałczyny, a z drugiej strony niesłychana nieporadność i chwiejność w stanowczem obraniu kierunku, w jakim obecny car rządy Rosyi nadal prowadzić zamierza. Miesiąc cały minął od chwili wstąpienia na tron Alexandra III. a dotąd Europa i jej ludy nie znają a nawet domyślać się nie mogą programu dalszych jego rządów i prawdopodobnie sam car żadnej jeszcze pod tym względem nie powziął stanowczej decyzyi. Co zaś najgorsza zarówno dla Rosyi jak dla samego cara, że w tej chwili nie ma w Rosyi ani jednego męża stanu, któryby dorósł ciężkiemu i niemal nadludzkiemu zadaniu wydobycia państwa z strasznego trzęsawiska w jakiem je tyloletnie despotyczne i demoralizujące rządy zarówno autokratów jak i czynowników moskiewskich pogrążyły. Rzucany przez autokratyzm i czynownictwo posiew samowoli i bezprawia straszliwe dziś dla Rosyi przynosi plony, bo wnosząc z różnych objawów znajduje się ona dopiero w przededniu okropnych wewnętrznych wstrząśnień i pożaru ogólnej wewnętrznej rewolucyi, który jak ongi rewolucya francuzka tylko w morzu krwi będzie mógł być ugaszonym. Takiemi objawami są np. z jednej strony ogłoszony świeżo list *„komitetu wykonawczego"* do cara Alexandra III. i odezwa do Europy, a z drugiej strony odbyty przed tygodniem w Towarzystwie Słowiańskiem w Petersburgu odczyt *Sołowiewa* profesora filozofii w uniwersytecie Petersburskim i zaszłe w czasie tego odczytu manifestacye nadzwyczaj licznego, bo do 1500 osób liczącego grona słuchaczów.

List „komitetu" wykonawczego do Cara zredagowany jest w tomie niezwykle umiarkowanym i niesłychanie zręcznie i świadczy całą treścią swoją, iż po za tak zwanym *„Komitetem wykonawczym"* stoją, lub podszywają się obecnie osoby pragnące nietylko burzyć i niszczyć (co jest cechą właściwego nihilizmu), ale budować i organizować, jednak nie na podstawie carskiej samowoli, lecz na podstawie swobód obywatelskich i legalnie objawionej woli narodu.— Żądają

więc od cara nadania tych swobód dla uniknienia wiszącego nad głowami wszystkich krwawego widma straszliwej rewolucyi. Gdy zaś postawione w tym liście warunki jak n. p. powszechna amnestya — a więc i dla tych, którzy Cara zamordowali — są nieprzyjmowalne, bo wymagałyby zbyt wielkiej ofiary z carskiej władzy i powagi, przeto doleją tylko więcej oliwy do ognia i ogarną jeszcze więcej osób, które dotąd trzymały się zdala od pożogi rewolucyjnej.

Co zaś do odczytu profesora Sołowiewa, to zasługuje on dla tego na uwagę, że prelegent połączywszy z treścią swego wykładu odgrywający się właśnie w owej chwili w sali sądowej dramat sprawców zamachu na cara Alexandra II zakończony wyrokiem śmierci na wszystkich sześciu oskarżonych,— oświadczył się wyraźnie i stanowczo przeciw wykonaniu tego wyroku i że oświadczenie to młodego profesora przez zgromadzoną na odczycie publiczność frenetycznemi oklaskami i okrzykami uznania przyjęte zostało.

Podobna manifestacya w samej stolicy i to ze strony najinteligentniejszych żywiołów a do tego w podobnej chwili, kiedy wspomnienie pełnego grozy zamachu z dnia 13 marca jeszcze żywo tkwi w wszystkich pamięci i kiedy na jego sprawców miał być wydany wyrok śmierci, na który oskarżeni sami z góry byli przygotowani, daje w istocie wiele do myślenia i nie dziwmy się w obec tego ani rozstrojeniu nerwów obecnego cara ani temu, że powietrze w Petersburgu wydało mu się zbyt dusznem, aby dłużej w niem przebywać.

W Niemczech uwaga świata politycznego zwrócona dziś przeważnie na gotujące się starcie *Francyi* z Tunisem.— Niemcy cieszą się, że Francuzi zajęci wyprawą na północnem wybrzeżu afrykańskiem dla zwiększenia swych posiadłości algierskich zapomną a przynajmniej będą musieli zapomnieć jakiś czas *o odwecie*, który ciągle jak wyrzut złego sumienia gniecie i trworzy serca germańskie. — Ztąd też kanclerz niemiecki z właściwą sobie przebiegłością i zręcznością krzyżacką rozdmuchuje przez swych ajentów coraz bardziej zozstrzający się spór miedzy Francyą a rywalizującymi z nią o Tunis *Włochami*, o czem nasz korespondent paryzki szczegółowo donosi. — Ks. Bismark przez swą machiawelską grę w tym sporze dwojaką odnosi korzyść, bo nie tylko odzyskuje do wykonania planów swej wewnętrznej polityki zupełnie wolną rękę mając na jakiś czas zabezpieczoną granicę od strony Francyi, ale nadto podniecając żal Włochów do Francyi o sprawę tunetańską tworzy dla Francyi zaciekłych wrogów z tych właśnie, którzy w przyszłym boju odwetowym mogliby być jej sprzymierzeńcami.

Spór *grecko turecki* zbliża się do takiego rozwiązania, jaki zwykłym bywa rezultatem dyplomatycznych usiłowań o załatwienie jakiej sprawy na drodze pokojowej. — Oto wedle ostatnich wiadomość rząd grecki odpowiedział na notę mocarstw zalecającą stanowczo przyjęcie umówionej z Turcyą granicy, iż takowej przyjąć nie może ani też nie może pozostawić losowi Hellenów pozostałych po za zakreśloną przez mocarstwa granicą. —

Ostatnie wiadomości.

Dnia 15 kwietnia w wielki piatek, o godzinie 9tej rano, powieszono w Petersburgu wszystkich, skazanych za zamach na cara Aleksandra II, z wyjatkiem Helfmanowej, której brzemienność ocaliła jeszcze kilka dni życia, gdyż dziecka w łonie matki zabijać nie można.

Pochód wyruszył z więzienia, o godzinie 8ej rano, na plac Semenowski. Żelabów, Kibalczyc i Perowska odzywali się do ludu, Michajłow kłaniał sie.

Przed straceniem pocałowali wszyscy skazani krzyż a w kilka chwil potem dzwonił już wiatr Północy ich ciałami na szubienicach i strącono do mogiły cztery trupy.

Co z tej mogiły wyrośnie, okaże przyszłość. Brzemienna Helfmanowa zanim zawiśnie na szubienicy wyda dziecko. Czy w tem dziwnem zdarzeniu upatrywać należy jakąś wskazówkę, jakiś zakład przyszłości?

Środki Lekarskie i Toaletowe

wyrobu Józefa Trauczyńskiego

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 centów.

Rozczyn „Lerasa“ w niedokrewności, blednicy i t. d. środek niezawodny 50 centów.

Pastylki balsamiczno-ziołowe usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie i wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, 20 i 30 cent.

Expellerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczące krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, oraz usuwają bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent.

Pasta piękności (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny, nie zawiera żadnych części szkodliwych. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent.

Mydło glicerynowe płynne, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. — Jodowe 35 cent. — Smołowe 25 cent. — Siarkowe 25 cent. — Karbolowe 25 cent.

Mydło na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent.

Olejek przeciw głuchocie. Cena 50 cent.

Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent.

Puder nieszkodliwy Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr.

Woda kolońska po 35, 70 cent. do 3 złr.

Pasta do zębów 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur do farbowania włosów. złr. 1 cent. 50.

Krople cudowne od bólu zębów 50 cent.

Olejek tanino-łopianowy, wzmacniający porost włosów 80 cent.

Ziółka karpackie w kaszlach, katarach i t. d. 40 cent.

Maść cudowna krakowska na wszelkie rany i skaleczenia. Cena 40 cnt.

Płyn odwietrzający zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent.

Proszek desinfekcyjny, odwaniający natychmiast. 20 cent.

Kit do lepienia szkła i porcelany 50 cent.

Powyższe środki utrzymują; **w Poznaniu** Mankiewicz apt. i Jagielski apt. **we Lwowie** Mikolasz apt. Kochanowski apt. Nahlik apt. w Bochni Keiss apt. w Brodach Kulak apt. w Chrzanowie Sporysz apt. w Ciężkowicach Zapott apt. w Dembicy Zauderer apt. w Gorlicach Rogawski apt. w Grybowie Tulszycki apt. w Jaśle Palch apt. w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Shutz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Podgórzu Skakalski apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. i Karpiński apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie. Macura apt. w Tarnopolu Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki apt. Reid apt. w Wadowicach Kurowski apt. w Żegestowie Padewski apt. w Szczawnicy Schameit i Jezierski apt.

Nadto **Apteka „pod Koroną“** utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specyalne i zagraniczne ogłaszane we wszystkich dziennikach, tudzież **instrumenta** chirurgiczne. — **Bandaże** różnego rodzaju. — **Pończochy** jedwabne na obrzekliny u nóg.—**Płótno** kauczukowe na podkłady przy chorych.—**Inchalatory** do wdychiwań gardlanych. — **Zondy** żołądkowe. — **Katetery.**—**Bougie.**— **Poduszki** kauczukowe. — **Respiratory.** — **Klisopompy** metalowe lub kauczukowe tak do lewatyw, jak i wstrzykiwań. — **Wstrzykawki.** — **Wstrzykawki** podskórne. — **Ciepłomierze.** — **Trąbki** do wzmacniania słuchu. — **Pęcherze** kauczukowe lub worki na lód. — **Rezerwoary** moczowe. — **Spekula.** — **Dreny.**— **Lejki** Hogara (Hegara).

Również są na składzie wszelkie

wody mineralne

tak krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz

APTECZKI HOMEOPATYCZNE

całkowite lub pojedyncze po cenie 25 centów.

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**

Zamówienia za zaliczką pocztową.

W myśl §§ 38 i 39 statutu zwołuje Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką roczne

Ogólne Zgromadzenie

na dzień 24 kwietnia w niedzielę r. b. o godz. 3ciej popoł. do bióra Stowarzyszenia.

Porządek dzienny:

1. *Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1880.*
2. *Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i absolutoryum.*
3. *Podział zysku;*
4. *Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcyi;*
5. *Wybór 2 członków Rady zawiadowczej;*
6. *Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1881.*

Biała dnia 4 kwietnia 1881.

Fr. Knihinicki *m. p. prezes,* **K. Rudnicki** *m. p. sekretarz.*

MIESZKANIE

w kamienicy pod Nr. 25. Dz. VI.

przy ulicy Kopernika,

składające się z 6 pokoi, kuchni itd. na pierwszem piętrze z balkonem i z widokiem na Wawel i sąsiednie plantacye naprzeciw kasyna niemieckiego, jest do wynajęcia od 1go kwietnia.

Bliższa wiadomość na miejscu.

PREZES

Rady Nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością“

zawiadamia, że

dnia 24 kwietnia 1881 roku

to jest w niedzielę o godzinie 3 z południa

odbędzie się

ZWYCZAJNE ZGROMADZ. OGÓLNE

Członków Towarzystwa Zaliczkowego

w sali posiedzeń Rady miejskiej, w gmachu magistratualnym przy placu Franciszkańskim położonym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybór 4ch weryfikatorów do zatwierdzenia protokółu z odbyć się mającego posiedzenia (§. 12 statutu).
2) Wysłuchanie sprawozdania Dyrekcyi i Rady Nadzorczej z czynności za ostatnie 4 miesiące roku 1880 i bilansu za tenże sam czas.
3) Wysłuchanie zdania Komisyi kontrolującej i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Sprawozdanie Komisyi statutowej.
5) Wybór Dyrektora.
6) Wybór Członków Rady Nadzorczej w miejsce ubyłych i występujących.

Zechcą się przeto Szanowni Członkowie Towarzystwa, którym przysłuża prawo brania udziału na Ogólnem Zgromadzeniu, zaopatrzyć w książeczki udziałowe i na posiedzenie jaknajliczniej zebrać.

Bilans jest wystawiony do przejrzenia w godzinach biurowych dla Członków Towarzystwa w biurze Dyrekcyi przy ulicy św. Jana pod Nr. 305.

Projekt statutu leży do przejrzenia w biurze Dyrekcyi.

Dr. Faustyn Jakubowski.

Wydawca Emil Szwarc. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.